

Posiedzenie Komisji ds Reformy Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — 30 czerwca w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się kolejne posiedzenie Komisji ds Reformy Gospodarczej. Poświęcono je dyskusji nad projektem zasad reformy gospodarczej w sferze tzw. usług społecznych oraz nad zasadami polityki dochodowo-cenowej. Przewodniczył premier, gen. armii Wojciech Jarecki, który otwierając obrady nawiązał do dotychczasowego przebiegu procesu wdrażania reformy gospodarczej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 128 (9646) Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 1 lipca 1982 r. Nakład: 125.000 A Cena 5 zł

W Libanie utrzymuje się zawieszenie broni

Nadal istnieje obawa izraelskiego ataku na Bejrut

BEJRUT (PAP) — Środa jest 35 dniem agresji izraelskiej na LIBAN. Wprawdzie przerwano ogień obowiązuje od piątku jest na ogół przestrzegane, ale wojska agresorów nadal oblegają Bejrut i w dalszym ciągu istnieje groźba izraelskiego szturmu na stolicę Libanu. Prowadzone w tajemnicy rokowania na temat obecności palestyńskiej w Libanie, zdaniem agencji prasowych, nie przyniosły — jak dotąd — żadnych konkretnych rezultatów.

Wracza się uwagę na twierdzenia, że brak chęci do rozwiązania politycznego, przesłanki premiera Izraela, Menachema Begin, w czasie wtorkowej debaty w parlamencie tego kraju na temat wojny w Libanie. Powtórzył on, że wszystkie wojny palestyńskie, jak również kierownictwo Organizacji Wyzwolenia Palestyny, muszą opuścić Liban. Jeżeli to nastąpi — dodał Begin — wojny palestyńskie znajdą się w obłędzie przez wojska izraelskie zachodniej części Bejrutu będą mogli wyjść z bronią osobistą.

Jednocześnie Begin odrzucił postulaty wysuwane w pa-

lamencie przez Izraelską Partię Pracy, by wojska izraelskie zobowiązały się odstąpić od oblegania zachodniego Bejrutu. Wzwał ludność cywilną do tej części stolicy Libanu do wyjścia z miasta.

Premier Izraela stwierdził, iż nie zapada jeszcze decyzja, czy wojska izraelskie przystąpią do ataku na zachodni Bejrut.

Agencje podkreślają także, iż przywódcy izraelscy nie wykluczają przystąpienia w najbliższym czasie do działań wojennych w rejonie Bejrutu.

Agencja UPI pisze, iż je-

ciąg dalszy na str. 2

A. Gromyko przyjął ambasadora PRL w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko przyjął ambasadora PRL w ZSRR Stanisława Kociołka.

W toku spotkania omówiono problemy stosunków radziecko-polskich, a także sytuację w Europie i na Bliskim Wschodzie. Tematem rozmów Andrieja Gromyki i Stanisława Kociołka były również inne

zagadnienia międzynarodowe będące przedmiotem zainteresowania obu stron.

Wiele uwagi poświęcono problemowi drugiej specjalnej sesji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która omawia palące problemy współczesności — ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń.

Spotkanie upłynęło w ciepłej, serdecznej atmosferze.

ciąg dalszy na str. 2

O sankcjach gospodarczych i broni kredytowej

Rozmowa z ministrem St. Długoszem

WARSZAWA (PAP) — Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że chcemy możliwie szybko wyjść z kryzysu i wrócić na nasze miejsce w międzynarodowym podziale pracy — a nawet je poprawić. Nie tylko musimy, ale chcemy spłacić nasz dług partnera na rynku światowym. Nie wydaje się jednak możliwe terminowe spłacanie należności z równoczesnym uzdrawianiem gospodarki. Nie uda się rozwinąć tego problemu bez porozumienia Polski z wierzycielami. O sprawach tych z zastępcę przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stanisława Długosza rozmawia dziennikarz PAP.

— Panie Ministrze, chcemy spłacić zadłużenie, a tymczasem nasza gospodarka słabnie, m.in. z powodu sankcji gospodarczych zastosowanych wobec Polski przez kraje, które oczekują od nas spłaty zadłużenia. Czy mógłby Pan przykładowo podać skutki sankcji gospodarczych, ogłoszonych po 13 grudnia?

— Sporo już na ten temat napisano, a rzeczywistość w wyniku sankcji znacząco obniżeniu uległa produkcja przemysłowa uzależniona od importu z krajów kapitalistycznych. Nie zgadzam się jednak, że nasza gospodarka nadal słabnie. Jestem dość odległy od optymizmu, ale trzeba stwierdzić, porównując stan dzisiejszy z okresem październik — listopad ubr., że jednak sytuacja gospodarcza powoli się poprawia, w dziedzinach dotkniętych blokadą importową małe tempo spadku. Ale wracam do pytania. Istniejące trudności dla naszego importu nadal odbijają się jeszcze negatywnie na zaopatrzeniu rynku, kooperacji i dostawach na eksport. Są to straty wymierne. Można też wskazać na pośrednie skutki wypadku przygotowania musimy być na ich przedłużenie w czasie, zwłaszcza gdy administracja Stanów Zjednoczonych trwać będzie w złudnym przekonaniu, że instrumenty

kowy element wpływający negatywnie na naszą gospodarkę, a mianowicie utrzymywanie nas w stałej niepewności co do sposobu rozwiązania problemu refinansowania naszego zadłużenia. W bieżącym roku rozmiar spłat tak dalece przewyższa nasze możliwości płatnicze, że wszyscy — z naszymi wierzycielami na czele, zajął sobie sprawę, że musi być znaleziona wyegocjowana wyjście z tej sytuacji. Niestety, póki co, niepewność co do tego utrudnia nam planowanie rozmiarów importu. Te wszystkie straty i skutki blokady finansowej wprowadzonej przez USA i inne państwa zachodnie są jak najbardziej wymierne.

— Wydawało się w latach 70-tych, że sankcje, restrykcje, czy tzw. broni kredytowa zostały złożone do lamusa, a tymczasem znów się pojawiły. Jak długo mogą się utrzymać sankcje przeciwko Polsce?

— Mam nadzieję, że cała akcja zostanie poważnie stonowana w ciągu kilku a być może kilkunastu najbliższych miesięcy, ale na wszelki wypadek przygotowani musimy być na ich przedłużenie w czasie, zwłaszcza gdy administracja Stanów Zjednoczonych trwać będzie w złudnym przekonaniu, że instrumenty

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 29 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrywało zagadnienia rozwoju i umacniania patriotycznego ruchu porozumienia narodowego.

Nawiązując do oświadczenia Sejmu PRL z 3 maja br. w sprawie porozumienia narodowego, Biuro Polityczne podkreśliło, że partia zdecydowanie kontynuować będzie dotychczasowe wysiłki dla urzeczywistnienia tej idei i podejmować nowe konstruktywne inicjatywy służące dziełu socjalistycznej odnowy i odrodzenia sił Ojczyzny.

Biuro Polityczne podkreśliło znaczącą rolę, jaką w budowie fundamentów ruchu porozumienia, spełniają Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego. Stwierdzono, iż ten oddolny wyrażający autentyczne potrzeby społeczne ruch obywatelski we współdziałaniu z ogniwami FJN, radami narodowymi, samorządami i organizacjami społecznymi, wy-

zwala inicjatywy, odbudowuje więzy społeczne, szerzy poczucie obywatelskiej odpowiedzialności za losy Polski; stać się może szerokim forum konsultacyjnym a zarazem jednym z gwarantów socjalistycznej odnowy. Podkreślono, że zaistniały warunki by dokonać zasadniczego postępu podnoszenia społeczno-politycznej rangi OKON, aby ruch ten objął wszystkie środowiska i okrzepł organizacyjnie.

Biuro Polityczne nakreśliło zadania stojące przed organizacjami i instancjami partyjnymi, przed członkami partii działającymi w OKON, w ogniwach FJN, w organizacjach społecznych i samorządowych, w rozwijaniu i umacnianiu patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego.

Biuro Polityczne przyjęło założenia długofalowego programu pracy ideologicznej PZPR określającego zadania partii w rozwoju socjalistycznej świa-

domości narodu, w myśl zasad określonych przez IX Zjazd. Dla pomyślnej realizacji tych zadań konieczna jest wysoka jakość i ofensywność pracy ideowo-wychowawczej. Podkreślono, że działalność na rzecz kształtowania socjalistycznej świadomości społeczeństwa musi mieć charakter kompleksowy, integrować pracę partii i wszystkich ogniw frontu wychowawczego, a zwłaszcza organizacji społecznych w kierunku usuwania niedostatków z życia politycznego i gospodarczego oraz tworzenia gwarancji zapobiegania im w przyszłości.

Stwierdzono, że praca ideologiczna w swej treści i formie musi być dostosowana do potrzeb i stanu świadomości poszczególnych środowisk. Za priorytetową uznano działalność ideologiczną wśród wielokopremysłowej klasy robotniczej oraz młodzieży.

ciąg dalszy na str. 2

94,7 mln ton węgla w I półroczu

Rytmiczna praca w górnictwie i energetyce

WARSZAWA (PAP) — Ministerstwo Górnictwa i Energetyki poinformowało, że w I półroczu br. górnicy wydobyli ponad 94,7 mln ton węgla kamiennego. Wydobycie to przebiegało bardzo rytmicznie, w dni robocze wynosiło około 635 tys. ton, a w soboty w granicach 600 tys. ton.

W ubr. w tym samym okresie wydobyto 81,3 mln ton węgla, a więc o ponad 13,4 mln ton mniej. Obecny poziom wydobywania jest wyższy od przewidywań ujętych w planach. Tym samym stworzono możliwość zatrzymania spadku produkcji w całej gospodarce. Zwiększone dostawy węgla na eksport, które w br. wyniosły już 12,9 mln ton — o 4,3 mln ton więcej niż w I-szym półroczu 1981 r. Więcej węgla dostarczono dla rolnictwa. Odbudowano jego zapasy w przemyśle. Ostatnio podjęto decyzję o dostawach węgla dla kucowników.

Zapasy węgla na składowiskach w elektrowniach i elektrociepłowniach wynoszą ponad 4,1 mln ton, o 2,8 mln ton więcej niż na koniec czerwca w ubr. Takich wysokich zapasów węgla w tym okresie dotychczas nigdy nie notowano w energetyce.

Górnicy węgla brunatnego wydobyli już ponad 18,5 mln ton tego paliwa. Rytmicznie przebiega zdejmowanie nakładów. Tym samym przygotowano zostaną pokłady węgla brunatnego do eksploata-

cji w okresie jesienno-zimowym.

W pełni pokrywane jest zapotrzebowanie na energię elektryczną. Trwająca praca przygotowania energetyki do sezonu jesienno-zimowego. Ekipy remontowe wyremontowały już bloki o łącznej mocy ponad 8 tys. MW, a w remontach znajdują się bloki o mocy blisko 3 tys. MW. Łączne zaawansowanie prac remontowych jest znacznie wyższe niż na koniec I-go półroczu 1981 r.

Od początku roku dostarczono gospodarce ponad 7,2 mld m³ gazu, przy czym 2,4 mld stanowił import wysokometanowego gazu z ZSRR. Pozwoliło to na zaspokojenie potrzeb przemysłu jak i odbiorców indywidualnych.

Trwają prace inwestycyjne w 13 kopalniach, m.in. w Lubelskim Zagłębiu Węglowym. W energetyce w tym roku oddano do eksploatacji I blok o mocy 360 MW w Bełchatowie, II blok o mocy 200 MW w Polańcu oraz kotłownię ciepłowniczą o mocy 200 Gcal/h w elektrociepłowni Sierkierki.



BIAŁYSTOK. Fragment palacu Branickich.

Fot. R. Sienko

Dwa miesiące wypoczynku

Zakończenie roku szkolnego

(INFORMACJA WŁASNA)

BIAŁYSTOK

Wczoraj odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkołach podstawowych i średnich. Z tej okazji o godz. 11 delegacje młodzieży z poszczególnych białostockich szkół złożyły wieńce i wianki kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej. Następnie o godz. 11.30 w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbyło się spotkanie nauczycieli z przedstawicielami władz miejskich oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. W spotkaniu udział wzięli m.in. I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — Józef Kowalczyk i wiceprezydent Białegostoku — Leon Jędrzejko.

Zebranych powitał prezes Zarządu Miejskiego TKKS —

Andrzej Sadowski, wyrażając przekonanie, że spotkania z młodzieżą z okazji zakończenia roku szkolnego będą odbywały się tradycyjnie każdego roku.

I sekretarz KM — J. Kowalczyk złożył nauczycielom serdeczne podziękowanie za ich trud włożony w wychowanie młodzieży, za przekazywanie jej swej wiedzy oraz troskę o jej sprawy oraz życzenia pomyślnych wakacji wszystkim nauczycielom i uczniom. W swym przemówieniu nawiązał do trudnej i złożonej sytuacji w naszym kraju przed 13 grudnia ubr. i stopniowej stabilizacji życia obecnie. Ludzie młodzi również przeżywali i przeżywają troski i niepokoje. Władze partyjne i administracyjne miasta otaczają i będą otaczać młodzież szczególną troską.

ciąg dalszy na str. 2

„Salut-7” — „Sojuz T-5” — „Sojuz T-6”

Praca w kosmosie

MOSKWA (PAP) — Piąty dzień przeprowadzali na pokładzie zespołu orbitalnego „Salut-7” — „Sojuz T-5” — „Sojuz T-6” kosmonauci Anatolij Biezierszow, Walentin Liebie-diew, Władimir Dżanibekow, Aleksander Iwaneczenko i Jean-Loup Chretien.

Założa zrealizowała kolejny cykl badań astrofizycznych z aparaturą „Fizmat” i „FSN”. Kontynuowano także eksperymenty medycyno-biologiczne, opracowane przez specjalistów radzieckich i francuskich.

W środę za pomocą „echo-grafu”, aparatury, która działa na zasadzie ultradźwięków, zbadano układ krwionośny kosmonautów w warunkach nieważkości. W eksperymencie

„Cytos-2” analizowano wrażliwość mikroorganizmów na różne antybiotyki oraz badania cechy tworzenia się mikroflory i „obieg mikrobow” przy jednoczesnym przebywaniu na pokładzie stacji orbitalnej obu załóg.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych kosmonauci dokonali jeszcze jednego wykopu w urządzeniu „Kriстал”.

Obecnie zespół orbitalny porusza się po orbicie o następujących parametrach: apogeum — 307 kilometrów, perigeum — 281 kilometrów, stopień nachylenia orbity 51,6 stopnia.

Urządzenia pokładowe pracują normalnie. Samopoczucie kosmonautów jest dobre.

Obecnie w Szczecińskiej Stoczni im. Warskiego znajduje się w budowie 6 jednostek, przeznaczonych dla zagranicznych armatorów — m.in. kontenerowców, masowców uniwersalnych, prototypowy holownik. Przy nabrzeżach wyposażonych cumuje równocześnie 10 statków — jedne powróciły już z prób morskich, inne do nich się przygotowują. Przewiduje się, że także w przyszłości będą odbierać zagranicznych.

NA ZDJĘCIU: prace przy budowie sekcji kolejnych jednostek — przeznaczonych na eksport.

CAF — Jerzy Unde

Prymas Polski doktorem honoris causa Akademii Teologii Katolickiej

WARSZAWA (PAP) — 29 bm. odbyła się w Warszawie uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa nauk prawnych Akademii Teologii Katolickiej metropolie gnieźnieńskiej i warszawskiemu, wielkiemu kanclerzowi ATK, prymasowi Polski, arcybiskupowi Józefowi Glempowi. Jest to pierwszy tego rodzaju przypadek w 28-letniej historii tej uczelni katolickiej.

W okolicznościowym przemówieniu podczas sesji promocyjnej, zaimegowanej odczytaniem hymnu Gaude mater Polonia, rektor Akademii ks. prof. Remigiusz Sobiechowski powiedział, że prymasowi polskiemu należy się tytuł, uczelnia pragnie uczcić w ten sposób jego

ciąg dalszy na str. 2

Zniesienie godziny milicyjnej w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Obrony, prezydent m. st. Warszawy gen. dyw. Mieczysław Dębicki, zarządzeniem z dnia 30 czerwca br. uchylił z tą datą godzinę milicyjną, wprowadzoną zarządzeniem prezydenta z dnia 4 maja br., która dotyczyła w różnym wymiarze czasu dorosłych i młodzieży.

Prezydent uchylił — również na wniosek WKO i za społecznym poręczeniem Rady Okręgowej SZSP — zawieszenie działalności klubów studenckich i dyskotek oraz imprez masowych o charakterze rozrywkowym na terenie Warszawy i woj. stołecznego, wprowadzony zarządzeniem prezydenta z dnia 4 maja br.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami możliwe przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 18–20 st. C, minimalna 8–10 st. C. Wiatr na ogół umiarkowany, zachodni i południowo-zachodni.

JUTRO — bez opadów. Ciepło, DZIS i jutro Hailny i Marne (sic).

ciąg dalszy na str. 2

Na czasowym rynku

Podaż przewyższa popyt

WARSZAWA (PAP) — Nadal istnym czynnikiem wpływającym na wielkość ruchu turystycznego w naszym kraju są ceny wyższe od ubiegłorocznych o 75–150 proc. Dużo jest też ich rozpiętość w skali kraju. W zależności od standardu bazy wypoczynkowej, jakości świadczonych usług, długości trwania turnusu wahają się one od 3 tys. zł w domkach campingowych do 20 tys. zł w hotelach „Orbis”. Wczasy 14-dniowe, przy podstawowym

standardzie bazy i usług, przeciętnie kosztują od 5600 do 7000 zł.

Mimo, że tegoroczna oferta jest dość bogata i zróżnicowana, popyt na wypocznik urlopowy i kolonijny uległ z tego głównie powodu zmniejszenia i kształtuje się na poziomie 35 — 90% w stosunku do ub. r.

Wśród przyczyn wymienia się również inne. Turystów odstrasza konieczność oddawania kart zapłatzeniowych. Na mniejsze zainteresowanie wy-

poczynkiem w maju i czerwcu wpłynęło też przedłużenie roku szkolnego.

Ludzie poszukują tańszych form spędzania urlopu, starają się o organizowanie wypoczynku we własnym zakresie np. wyjazdy do rodzin, krewnych i znajomych oraz zabiegają o powszechniejsze korzystanie z bezpłatnych wczasów leczniczych.

W miarę zbliżania się typowo letnich miesięcy sytuacja na rynku wczasowym zmienia się. Jak ocenia Główny Komitet Turystyki, spadkowe tendencje w sprzedaży skierowań odnotowane w pierwszych dekadach maja okazały się zjawiskiem przejściowym, po którym nastąpi wzrost zainteresowania ofertą na usługi wczasowo-wypoczynkowe.

Wobec ewentualności niepełnego wykorzystania ofert przygotowanych na sezon letni poszczególni organizatorzy wypoczynku i turystyki podejmują działania zmierzające do pozyskania klientów. M.in. ponowne analizy poddawane są kalkulacje kosztów, zmierzające do obniżenia cen pobytów wypoczynkowych w granicach 20–30 proc. Nowa sytuacja na rynku turystycznym powoduje też większą elastyczność w przygotowywaniu ofert i dostosowywaniu ich do indywidualnych potrzeb, zainteresowań i możliwości turystów. Ponadto obserwuje się wzrost konkurencji w pozyskiwaniu turysty przez poszczególne biura i przedsiębiorstwa turytyczne.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Ciąg dalszy ze strony 1

Biuro Polityczne omówiło projekt zasad polityki kadrowej PZPR. Podkreślono m.in., że wnikliwy dobór, obiektywna ocena wartości ideowo-moralnych i kwalifikacji, oraz cech osobowości i zdolności ludzi optymalnie ich rozmieszczenie, aktywne prace z kadrami, ciągłe ich doskonalenie jest jednym z najważniejszych zadań w działalności partii.

Uznano, że zadaniem polityki kadrowej w państwie socjalistycznym jest zapewnienie właściwego awansu społecznego.

go, materialnego i kulturowego ludzi pracy, przeciwdziałanie tworzeniu się uprzywilejowanych elit oraz zapewnienie sprawiedliwego udziału pracowników w podziale dóbr według wkładu pracy.

Biuro Polityczne stwierdziło, że decyzje kadrowe powinny być zgodne z obowiązującymi w Polsce prawem, zasługując na aprobatę społeczną, opierać się na jednoznacznych i zrozumiałych kryteriach doboru i awansu. Należy bezwzględnie kierować się zasadą, że im wyższe stanowisko, tym większa odpowiedzialność i wymaga-

gan, zarówno zawodowe, jak i etyczne-moralne.

Biuro Polityczne stwierdziło, że politykę kadrową należy wiązać z bieżącymi i perspektywicznymi problemami społeczno-gospodarczymi, dawać szansę ludziom młodym, zdolnym, uczciwym, twórczym i dynamicznym, a szczególną troską otoczyć wyróżniających się robotników.

Przedstawiono projekt postanowienia poddać konsultacji w Instancjach partyjnych.

Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem przygotowań do IX Plenum KC.

W Libanie utrzymuje się zawieszenie broni

Ciąg dalszy ze str. 1

den z przedstawicieli OWP oświadczył, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny liczy się z możliwością izraelskiego ataku na zachodni Bejrut, mimo coraz większych protestów i sprzeciwów na świecie w związku z agresją izraelską na Liban. Przedstawiciel OWP dodał, że Palestyńczycy są przygotowani na taki atak. Ta sama agencja podkreśliła również, że przewodniczący OWP, Jaser Arafat, kontynuuje wysiłki zmierzające do znalezienia rozwiązania, mimo że Menachem Begin w przemówieniu w Knesecie nie wykluczył izraelskiego szturmu na Bejrut.

W depeszy nadanej w nocy z wtorku na środek palestyńska agencja WAFA podała, że nie nastąpiła żadna zmiana w sytuacji politycznej i jak dotąd w wyniku kontaktów między OWP a władzami libań-

skimi nie osiągnięto żadnego porozumienia.

Tymczasem agencja UPI odnotowuje jeszcze jedną przeszkodę na drodze do osiągnięcia rozwiązania politycznego i niedopuszczenia do izraelskiego ataku na Bejrut. Pisząc o intensywnych rozmowach oraz propozycjach przekazywanych Izraelowi z pośrednictwem specjalnego wysłannika prezydenta USA na Bliski Wschód, Philipa Habiba, który w Bejrucie spotyka się z przedstawicielami władz libańskich, UPI informuje, że propozycje OWP zostały odrzucone we wtorek przez armię libańską. Rzecznik Falangi odrzucił propozycje OWP włączenia niektórych bojowników palestyńskich do armii libańskiej.

Prawicowa Falanga jest sojusznikiem Izraela. Milicja prawicy libańskiej skoncentrowana we wschodniej części Bejrutu wspierała z armią izraelską.

Prymas Polski doktorem h. c. ATK

Ciąg dalszy ze str. 1

spoleczną i narodową służbę Ojczyźnie. Przejmując dziedzictwo i posłannictwo wielkich poprzedników, w tym prymasów Augustyna Honady i Stefana Wyszyńskiego, abp Glemp wziął na swoje barki nadzieję społeczeństwa, usiłując upokoić spienione fale naszego życia społecznego, by sprostać jej na drodze pokoju.

W przemówieniach dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego ATK ks. prof. Tadeusz Pawluka i promotorów ks. prof. Mariana Żurowskiego podkreślono działalność prawniczą, naukową i praktyczną abp Glempla, jego uczestnictwo w licznych kongresach i sympozjach, dzięki czemu stał się znanym w środowisku kanonistów, a także jego pracę dydaktyczną - naukową na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK. W latach 1968-77 J. Glemp prowadził na tym wydziale wykłady z zakresu prawa rzymskiego i

mażeńskie. Przyjmując dyplom z rąk rektora ATK abp Glemp powiedział m.in., że ludzie nauki, ci którzy ukochali wiedzę, winni mieć wspólny cel i kierować się zasadami szlachetnego współzawodnictwa. Dotyczy to nie tylko uczelni katolickich. Prawdziwa wiedza, która jest dobrem ludzkości nie boi się konkurencji - powiedział prymas.

W uroczystości uczestniczyli biskupi z sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski Bronisławem Dąbrowskim, przedstawicielem kościołów i wyznań chrześcijańskich z prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej ks. prof. Witoldem Benedyktem, przełożeni zakonów, przedstawiciele środowisk i uczelni katolickich oraz świeccich.

Obecni byli: minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Benon Miśkiewicz; szef Urzędu ds. Wyznań min. Adam Łopata.

Zakończenie roku szkolnego

Ciąg dalszy ze str. 1

Wicekurator J. Siwik, nawiązując do ostatniego dnia roku szkolnego powiedział, że jest to dzień refleksji, podsumowania pracy i refleksji. Podkreślił, że czas nauki w szkole podstawowej i średniej wszyscy miłe wspomnienia jako najpiękniejszy okres w swoim życiu. Przypomniał o sukcesach białostockich uczniów na centralnych i olimpiadach przedmiotowych. Życzył wszystkim atrakcyjnych i radosnych wakacji oraz dobrego wypoczynku.

W trakcie spotkania zabierali głos przedstawiciele młodzieży i ich wychowawcy. Na zakończenie uroczystości z programem artystycznym wystąpili członkowie Klubu Piosenki przy białostockim ZM ZSMP. (JC)

SUWAŁKI

W szkołach województwa suwalskiego zakończył się kolejny rok nauczania. Nie był on łatwy dla całej społeczności szkolnej. Pomimo tego w całości został zrealizowany program nauczania. W dniu wczorajszym kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi otrzymało promocję do następnych klas. W uroczystościach kończących rok szkolny brali udział rodzice, przedstawiciele komitetów rodzicielskich, wręczano nagrody najlepszym uczniom. W wielu szkołach z zakończeniu roku uczestniczyli członkowie Sekretariatu

i Egzekutywy KW PZPR oraz przedstawiciele miejscowych władz politycznych i administracyjnych.

Jak już informowaliśmy ostatnie posiedzenie Egzekutywy KW poświęcono w znacznej części właśnie sprawom oświaty. Należy dodać, że m. in. omawiane były problemy związane z tegorocznymi egzaminami wstępnymi do szkół średnich. Stwierdzono, że młodzież, która nie zdała egzaminów będzie miała możliwość nauki w szkołach kształcących w deficytowych zawodach. Członkowie Egzekutywy podkreślili, iż nie ma właściwej informacji o zapotrzebowaniu zakładów pracy na absolwentów poszczególnych typów szkół. Problemami kształcenia w kontekście potrzeb województwa nie zajmują się także Wojewódzka Komisja Planowania. Poza tym wiele zakładów pracy nadal zatrudnia absolwentów niezgodnie z ich kwalifikacjami.

Egzekutywa zalecała władzom oświatowym elastyczne dostosowywanie profili kształcenia zawodowego do zmian w gospodarce województwa, a także podjęcie działań, zmierzających do zapewnienia wykwalifikowanych kadr nauczycielskich i medycznych.

W związku z zakończeniem roku szkolnego Egzekutywa wyraziła uznanie dla trudnego zadania, przekazując na ręce władz oświatowych województwa podziękowanie za pracę dydaktyczno-wychowawczą. (Jn)

kreślam, że nie przewiduję rozwiązań, które by nie były dwustronne wynegocjowane. W poglądzie na celowość dialogu jesteśmy zbieżni z naszymi partnerami z RWP. Uważamy, że obecnie, kiedy pogarsza się pogoda w gospodarce światowej i wzrasta polityczne napięcie, tym bardziej powinniśmy siadać do stołu i rozmawiać. Pogląd ten znalazł wyraz w komunikacie końcowym po sesji RWP w Budapeszcie.

— Czy można znaleźć w najnowszej historii przykład rozwiązania problemów podobnego zadłużenia, jak nasze? —

— Długo mają tak długą historię jak pieniądze. Po II wojnie światowej trudności ze spłatą zadłużenia miały np. W. Brytania i RFN. Oba te kraje rozwiązały problem każdy w odmienny sposób. Nasza sytuacja nie jest więc czymś wyjątkowym, chociaż rozmiar naszych długów jest pokorny. „Nowością” są natomiast próby naszych wierzycieli nadania tej sprawie wymiaru politycznego. Sprawy naszego zadłużenia należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach finansowych. I po-

grudniu administracja USA i rządy niektórych krajów zachodnich upolityczniły ten problem. Pojawili się terminy „broni kredytowej”. Warto więc chyba spojrzeć na sprawę poprzez pryzmat prawny.

— Co Pan ma na myśli? —

— Przedstawiciele niektórych kół oficjalnych Zachodu oficjalnie oświadczają, że celem ich blokady finansowej jest szkolenie Polse. Przykładem może tu być chociażby odpowiednie oświadczenie wiceministra Sprinkla z Departamentu Skarbu USA, które wygłosił w lutym br. Z tytułu sankcji poniesiliśmy już określone szkody gospodarcze. Jeżeli występuje szkoda u nas, to istnieje możliwość i obowiązek prawnej obrony interesów gospodarczych. Warto, żeby prawnicy zastanowili się i nad tym aspektem naszego zadłużenia, tym bardziej, że istniałyby źródła pokrycia naszych strat, gdybyśmy uzyskali w przyszłości prawnej odpowiedniej zadośćuczynienie.

— Mamy nadzieję, że nie będzie musiało dojść do tego. (PAP)

Rozmawiał: HENRYK BORUCIŃSKI

MS-82

Oklaski dla piłkarzy

Trener W. Żmuda o rywalach

Najbardziej kompetentnym człowiekiem w naszej ekipie w temacie: „piłkarska reprezentacja ZSRR”, jest trener Władysław Żmuda. Był on w Walencji i Maladzie i obserwował z trybun wszystkie trzy mecze piłkarzy radzieckich w pierwszym rundzie: z Brazylią, Nową Zelandią i Szkocją. Przywołał też sobą grubą broń z notatkami, a także wiele cennych spostrzeżeń.

Jak grają piłkarze ZSRR? Jakże są ich główne atuty? Jakie mankamenty? Z tymi pytaniami dziennikarz PAP zwrócił się do trenera Władysława Żmudy.

„Grupa została bez wątpienia jedną z najciekawszych w pierwszej rundzie. Wszystkie zespoły preferowały grę ofensywną i w sześciu meczach padło aż 26 bramek, najwięcej w tej fazie mistrzostw. Najbardziej zaprezentowali się Brazylijczycy. To kandydat numer jeden do tytułu mistrza świata. Ich największym problemem jest bramkarz. To najsłabszy punkt zespołu. Mówi się nawet, że trzykrotni mistrzowie świata muszą grać ofensywnie, bo Valdir Perez jest niemożliwością do puszczania, by był zbyt często poddawany ostrym próbom. Każdy z zespołów grał nieco

innym stylem. Piłkarze ZSRR stosowali szybkie kontry z głębi pola. Brazylijczycy atakowali z przodu. Szkoci grali typowo angielski futbol z domieszką własnego stylu. Ciekawe akcenty w grze miała też Nowa Zelandia, chociaż wyraźnie ustępowała rywalom.

— Nas najbardziej interesuje drużyna radziecka. Proszę o szersze informacje o stylu tego zespołu? —

— Gra on podobnie do reprezentacji polski. Duża konsekwencja w grze obronnej połączona jest z umiejętnością błyskawicznych kontrataków. Po stracie piłki cała drużyna wraca do strefy środkowej, a na desancie zostaje najwyżej jeden napastnik, Blochin lub Szeniawin. Obrona radzi Ciżwadze, tak jak u nas Żmuda. On organizuje grę defensywną i długimi podaniami uruchamia najczęściej drugą linię. Boczni obrońcy Sulakwelidze i Demianienko często włączają się do akcji ofensywnych.

— Jak ocenia pan bramkarza? —

— Daszaję to silny punkt zespołu i jeden z lepszych go-kopierów w tych mistrzostwach. Wysoki, skoczny i sprawny, wspaniały przy obronie górnych piłek. Takimi strzałami bardzo trudno go zaskoczyć. Należy raczej próbować strzelać po ziemi.

— Druga linia? —
— Pod nieobecność Burjaka, obowiązki rozgrywać mają przyjmował na siebie najcieśniej Bessonow, a także najcieśniej środkowy napastnik Gawrilow. Reprezentanci ZSRR we wszystkich trzech meczach, także z Nową Zelandią stosowali ustawienie 4-4-2.

Mundialowe ciekawostki

Po meczu z Belgią do szatni Polaków przyszedł z gratulacjami prezes Belgickiej Federacji Piłkarskiej, Chuvatt on Polaków za świetną grę, a szczególnie Grzegorz Latę, któremu z okazji rozegrania setnego meczu w reprezentacji uroczystość uświetnił umiarkowany - zegarek marki „Cy-mo”.

Obserwatorem spotkania Polska - Belgia z ramienia FIFA był Guenther Schneider, przewodniczący związku piłkarskiego NRD. Po meczu polskimi słowami, że Polacy zażenowali mu swoją grą i fakt, że tak świetna drużyna uległa NRD z tych mistrzostw łagodził zał piłkarzy tego kraju.

Mieszkańcy miasteczka Colibato są bardzo dumni, że goszczą u siebie piłkarską reprezentację Polski, która gra tak pięknie i skutecznie. Autor z napisem „Polonia”, którym nasi piłkarze jeżdżą na treningi, basen czy przejeżdżają przez miasteczko, podziwiał przez mieszkańców, a zająca polskich piłkarzy na boisku treningowym gromadzą wielu sympatyków futbolu i przyjaciół polskiej drużyny.

Chociaż groziły przegrane gospodarzy i słaba postawa na stadionie w Alicante. Na adres stadionu dostarczono bowiem potężnych rozmiarów paczkę. Była to opakowania usztywniona, że zawartość stanowi 9 piłek oraz jedną „bombę”. W języku hiszpańskim słowo „bomba” oznacza może zarówno prawdziwą bombę wybuchową jak i jakiegokolwiek pompa. Po nerwowym zabiegach rozpakowania paczki okazało się, że zawiera ona rzeczywiście 9 piłek futbolowych oraz... pompek do ich napompowania.

— TELEGRAMY —

● W miejscowości Orzeł w ZSRR odbywały się sztywowe mistrzostwa państw socjalistycznych z udziałem reprezentantów Polski. Nasi piloci spisuja się w tej imprezie bardzo dobrze. Po trzech kolejkach, jakie odbyło się w trudnych warunkach rozegrano do ubiegłej niedzieli, w klasie standard prowadzi Paweł Frackowiak.

W klasie B startowali o mistrzostwo Stanisław Kluk, a trzeci Janusz Centka. W klasyfikacji zespołowej Polska jest na drugim miejscu.

● W miejscowości Trogir rozpoczęły się międzynarodowe turnieje piłki ręcznej mężczyzn o „Męstwo Jugosławii”, w którym startuje również reprezentacja Polski. W pierwszym meczu o mistrzostwo pokonała Szwajcarię 26:18 (11:6).

W inauguracyjnym spotkaniu reprezentacja ZSRR wygrała z Jugosławią 22:15 (11:6). W turnieju startują jeszcze drużyny Islandii i Jugosławii „A”.

● Europejska Unia Tenisa Stołowego opublikowała listy najlepszych zawodników i zawodniczek. W czołowej dziesiątce mężczyzn brak reprezentantów Polski A. Grubny i L. Kucharski. Na pierwszym miejscu w klasyfikacji mężczyzn Szwed Mikaela Appelgren, który na ubiegłorocznej liście zajmował 10. miejsce. Zawodniczek ZSRR przewodzi partnerka Andrzeja Grubny w grze mieszanej, Holenderka Bettine Riisekoo.

● W Kaliszu odbyły się 30 ub.m. kolarskie mistrzostwa Polski w jeździe parami. Na dyst. 50 km pod nieobecność ubiegłorocznych mistrzów Polski, par Jan Brzeźny i Witold Mokielwski (Doimle) tytuł mistrzowski zdobyła para poznańska Stomilii Ryma Jaskula i Tadeusz Krawczyk. Wygrali w czasie 1:04.36,08 godz.

● W Moskwie zakończył się międzynarodowy turniej koszykówki kobiet. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja ZSRR, która w finale pokonała reprezentację USA 115:76. Drugie miejsce zajęły Amerykanki, które wcześniej zwyciężyły reprezentację juniorek ZSRR i CSRS. Na trzecim miejscu znalazły się radzickie juniorki, po zwycięstwie nad CSRS 73:46. (opr. r)

TOTALIZATOR
MALY LOTEK I LOSOWANIE
1, 2, 8, 20, 33
II LOSOWANIE
5, 8, 20, 25, 34
EXPRESS-LOTEK
5, 25, 39, 40, 42



NA ZDJĘCIU: Radość polskich piłkarzy po pierwszej bramce. Bońkowi (z prawej) gratulują Władysław Żmuda i Stefan Majewski. CAF - Adam Hawala - telefoto

Nieżył poziom Małego Memoriału

Przyszłość lekkiej atletyki na stadionie w Zwierzyńcu

Wszystko to, co nie jest mundialową piłką ma obecnie znacznie zmniejszony wymiar, oczywiście w obszarze sportu. Dobrze się stało, że organizatorzy lekkoatletycznego Małego Memoriału im. J. Kusocińskiego wyznaczyli termin na dzień wczorajszy, co było o tyle korzystne, iż środa była dniem przerwy w rozgrywkach Mistrzostw Świata. Można więc było oczekiwać, że stadion w Zwierzyńcu nie będzie świecił pustkami. Niestety, zmagania młodych lekkoatletów z 46 województw nie cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Poziom jednak był w miarę wysoki, a kilka pojedynków stało na wysokim poziomie. Startowało ponad 400 dziewcząt i chłopców w wieku 15 lat. Była to więc rewia przyszłości polskiej lekkiej atletyki.

Zawody zostały sprawnie zorganizowane, pogoda dopisała, a okrasa imprezy był jeden rekord Polski młodzieży, który ustanowiła w biegu na 100 m ppi. Grażyna Ostrowska z Warszawiaki wynikiem 14,61. Główny bieg Małego Memoriału rozegrany został na dystansie 2 km. Zwyciężył Zbigniew Nadolski (Olimpia Grudziądz) - 5:52,09 przed Waldemarem Gordzieliem (Piast Gliwice) - 5:53,13 i Janem Rybaczkiem (Olimpijczyk Darioło) - 5:55,06. Na szóstej pozycji uplasował się Dariusz Kamiński (SZA AZS Białystok) - 6:10,43.

Z naszych reprezentantów warto odnotować dwa zwycięstwa. W biegu na 1000 m Anasza Wasilewska (SZA AZS B-stok) zdecydowanie wygrała wynikiem 3:03,57. Drugie zwycięstwo w rzucie oszczepem odniósł Jacek Rogiński (Zorza Łomża) osiągając odległość 54,48. Zawody poprzedzone zostały

ly efektowną defiladą, a uroczystość otwarcia dokonał wiceprezydent Białegostoku - Leoncjusz Czech.

Wyniki zwycięzców tegoroczego Małego Memoriału i lepsze lokaty reprezentantów naszego regionu.

Dziewczęta. Kula 1. Kusa (Zamość) - 10,80; 4. Siedorowicz (Poj. Suwałki) - 10,25; w dal 1. Zemkowska (Piła) - 5,68; 2. Pradota (Tarnów) - 5,61; 1000 m 1. Wasilewska (SZA AZS) - 3:03,57; 4. Frackowiak (Poj. Suwałki) - 3:09,21; 6. Pachucka (Poj. Suwałki) - 3:14,28; 300 m 1. Malczok (Raciobórz) - 41,47; 2. Soczyńska (Chelm) - 41,65; 100 m ppi 1. Ostrowska (Warszawa) - 14,61; 2. Baranowska (Poznań) - 15,45; chód 3 km 1. Idec (Stalowa Wola) - 15:52,0; 600 m 1. Gralak (Gliwice) - 1:37,90; 5. Sakowicz (SZA AZS B-stok) - 1:38,44; wżwyz 1. Zaremba (Ostrołęka) - 16,4; 2. Buźniak (Wyszów) - 16,4; 100 m 1. Kowalska (Wrocław) - 12,86; 2. Boreda (Warszawa) - 12,83; dysk 1. Kuczyńska (W-wa) - 31,76; 4. Sidorowicz (Poj. Suwałki) - 26,96; oszczep 1. Kępa (Kraśnik) - 33,80.

Chłopcy. Chód 5 km 1. Wilma (Gdynia) - 26:02,3; dysk 1. Kosewski (Warszawa) - 44,80; 3. Burbak (Poj. Suwałki) - 40,40; 4. Falkowski (SZA AZS B-stok) - 36,72; 300 m 1. Cechosz (Gdynia) - 36,72; 5. Dikowski (Zorza Łomża) - 37,29; 1000 m 1. Szymkiewicz (Gliuchazy) - 2:37,41; 5. Kosiński (SZA AZS B-stok) - 2:42,84; 110 m ppi 1. Wachnicki (Warszawa) - 15,20; tryczka 1. Stępiński (Warszawa) - 3,63; skok w dal 1. Pachura (Poznań) - 6,55; 100 m 1. Konopka (Warszawa) - 11,49; kula 1. Kacprzak (Skieriewice) - 13,58; wżwyz 1. Depiuch (Przemysł) - 185. (Let)

Kronika milicyjno-sądowa

WYROKI ZA DZIAŁALNOŚĆ ANTYPANSTWOWĄ

TORUŃ (PAP) — Sad Wojewódzki w Toruniu wydał wyrok w sprawie 11 osób oskarżonych o kontynuowanie działalności w NSZZ „Solidarność” w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 29 kwietnia br.; większość oskarżonych to pracownicy Zakładów Włókien Chemicznych „Chmitech-Elena” i Pomorskich Zakładów Aparatury Elektrycznej „Ema-Aparatury”. Przewód sądowy udowodnił im uczestnictwo w zakonspirowanych zebraniach NSZZ „Solidarność” oraz organizację kolportażu i rozprowadzania na terenie macierzystych zakładów i miasta Kowalewa antypaństwowych ulotek krytykujących.

Dwóch oskarżonych odpowiadało w trybie dorocznym i wyrok jest prawomocny. Kazimierz Noza skazany został na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 3 lata pozbawienia praw publicznych; Ryszard Pawelczyk - na 3 lata pozbawienia wolności i 2 lata pozbawienia praw publicznych.

Dziewięciu pozostałych oskarżonych, wobec których sąd odstąpił od trybu dorocznego, skazanych zostało na pozbawienie wolności od roku do 2 lat; dla pięciu z nich sąd za-

wiesił wykonanie kary na 2 lata, wymierzając przy tym grzywny w wysokości od 20 do 25 tys. zł.

SUROWE KARY DLA SPRAWCÓW WŁAMANIA DO „JUBILERA”

POZNĄ (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończyła się trwająca blisko miesiąc rozprawa przeciwko 26-letniemu Zdzisławowi J. z Kozalina i 33-letniemu Wiesławowi L. z Warszawy. Oskarżeni oni byli o dokonanie w nocy z 3 na 4 lipca ub. roku włamania do jednego z poznańskich sklepów „Jubiler” wywazając przy pomocy podnośnika samochodowego strop piwnicy pod sklepem. Zrabowali oni wyroby ze złota, precjoz jubilerskie, zegarki, biżuterię oraz 300 tys. zł. Wartość zrabowanych towarów obliczono na 27 mln zł, przy czym cenach złota i wyrobów jubilerskich. Dzięki intensywniej pracy służb kryminalnych MO na terenie całego kraju sprawców wzięto. Odsyżniono także trzy czwarte przestępców. Sąd Wojewódzki w Poznaniu biorąc pod uwagę nagany tryb życia oskarżonych (uprzednio byli karani za przestępstwa przeciwko mieniu) skazał Zdzisława J. i Wiesława L. na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Orzekłono też ustratę praw publicznych i wysoki grzywny. Pięciu współoskarżonych - osobom pomagającym w sprzeczce z skradzionymi towarami - wymierzono kary od 15 do czterech lat pozbawienia wolności.

ARESZTOWANIA WSPÓŁORGANIZATORA STRAJKU W HIL

KRAKÓW (PAP) — Wojskowa Prokuratura Garnizonowa

w Krakowie poinformowała o zatrzymaniu i aresztowaniu wiceprzewodniczącego komitetu robotniczego hutników NSZZ „Solidarność” Huty Lenina - Stanisława Handzlika. Zarzuca się mu, iż po wprowadzeniu 13 grudnia ub. roku stanu wojennego był w spółorganizatorze strajku w krakowskim kombinacie, kierował wydawaniem druków i ulotek nawołujących do kontynuowania akcji protestacyjnej.

Po przerwaniu strajku Stanisław Handzik przeszedł do podziemia, sygnując swym nazwiskiem nielegalne druki o treści antypaństwowej. Był poszukiwany listami gończymi.

4 LATA ZA BANDYCKI NAPAD

WAŁBRZYCH (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Wałbrzychu z siedzibą w Świdnicy zakończyła się rozprawa przeciwko 26-letniemu Jerzemu Pompiu. Oskarżony odpowiadał w trybie dorocznym za napad na bufetową kawiarnię „Bajka” w Bielawie, pobicie i zrabowanie jej 13 tys. zł, oraz przedmiotów osobistych wartości ok. 15 tys. zł.

Jerzy Pompa skazany został na 4 lata pozbawienia wolności, 3 lata pozbawienia praw publicznych oraz 10 tys. zł grzywny. Mimo młodego wieku był on już w przeszłości karany za różne przestępstwa.

sankcjach gospodarczych i broni kredytowej

Ciąg dalszy ze strony 1

nacisku gospodarczego wobec Związku Radzieckiego, Polski i całego obozu socjalistycznego pozwolą osiągnąć określone cele polityczne. Wywalać by to musiało z naszej strony kontratakcje w postaci dalszego intensyfikowania procesów dostosowawczych. W płaszczyźnie wewnętrznej oznacza to np. aktywizację naszych własnych źródeł postępu technicznego i zasobów surowcowych - czy konsekwentne wdrażanie reformy. Czekają na wiele pracy, by nasze wyobrażenia o nas samych, jak wiadomo - niemałe, znalazły potwierdzenie w opiniach Zachodu. Nastąpi to wówczas, gdy staniami się ponownie mocnym, interesującym partnerem gospodarczym.

— Znowu wróciłmiśmy więc do problemu zadłużenia, bo to jest sedno sprawy. Czy Zachód ma określone koncepcje

rozwiązania tego problemu?

Osobiście dostrzegam na wet dwie koncepcje w stosunku Zachodu. Pierwsza: jeżeli Polska nadal będzie „nieposłuszną”, tzn. bardziej dbać o własne interesy niż o obce, to wówczas blokada finansowa będzie kontynuowana, aby nadal opóźniać nasze wyjście z kryzysu. Druga: ewentualna koncepcja - to udzielenie nam nowych kredytów na wysoki procent pod różnymi warunkami „społecznymi”. Oznaczałoby to utrzymanie naszej zależności od krajów kapitalistycznych, a stronie zachodniej przynosiłoby nowe, pokaźne zyski finansowe.

— Skoro Zachód nie ma na razie koncepcji rozsądnego, rozwiązania tego problemu, to jak Pan widzi dalszy rozwój wypadków?

— Moim zdaniem obie strony muszą usiąść do stołu i rozmawiać na gruncie realiz-

mu. Nie ma mowy o naciskach politycznych. Jedyny kierunek rozmów, to zapewnienie obu stronom rozsądnego rozwiązania tego problemu na podstawie tradycji, obyczajów finansowych i prawa. Musimy na bazie porozumienia odzyskać zdolność do wywiązania się z naszych zobowiązań - za które nie tylko my ponosimy odpowiedzialność; ale równolegle musimy zapewnić naszej gospodarce możliwości dalszego rozwoju.

— Czyli refinansowanie plus nowy kredyt na porządkowa gospodarce?

— Można tak, ale można też inaczej. Chodzi przede wszystkim o takie rozłożenie w czasie spłat naszego zadłużenia, by nie dusiły one gospodarki. Inaczej mówiąc, nie mogą one pochłaniać całych wpływów z eksportu. Natomiast kredyty potrzebne by nam były do obsługi bieżących transakcji. Mocno pod-

W łomżyńskich RSP

Po raz pierwszy w ubiegłym roku różnicę spółdzielnie produkcyjne woj. łomżyńskiego stanęły w obliczu samodzielnego opracowania zadań. Jak w innych dziedzinach gospodarki tak i tu zanotowano wiele „nowości”, wynikających z konieczności przereformowania gospodarki.

Czy zmiany te wyszły na dobre spółdzielniom? Mija właśnie rok od III Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów RSP woj. łomżyńskiego. Warto więc pokusić się o zarejestrowanie pewnych zjawisk i sformułowanie kilku wniosków.

ORZĄC, PORZĄDKUJĄ...

W 1981 r. stan zespolonych gruntów wynosił 2,5 tys. ha użytków rolnych, czyli o 11 proc. więcej niż w 1980 r. Nie jest to liczba imponująca, ale biorąc pod uwagę sytuację polityczno-ekonomiczną tegoż roku, można uznać to za spory sukces. W wielu jednak spółdzielniach m.in. w Sokolach, Giełczynie, Boczach, Grajewie i Trzciannem zanotowano zmniejszenie się zespolonych gruntów rolnych w stosunku do roku poprzedniego. Było to następstwem przekazywania gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi innym użytkownikom oraz rozwiązania umów dzierżawnych przez właścicieli.

W ubiegłym roku rozpoczął się proces porządkowania rozlogów gruntów spółdzielczych. Sytuacja w tym zakresie została unormowana m.in. w Szymanach, Sośni i Sojczyźnie Gradowym, gdzie spółdzielnie otrzymały grunty w zwartych, o wiele korzystniejszych kompleksach. Proces „porządkowania” będzie kontynuowany również w najbliższym czasie. Stąd też starania wojewódzkiego Związku RSP u władz o dalsze scalenia. Najpilniejsze potrzeby w tym zakresie istnieją w Rajgrodzie i Orzechówce.

Łomżyńskie RSP nie mogą pościć się dobrymi gruntami. Średni wskaźnik bonitacji wynosi zaledwie 0,83 przy czym np. wskaźnik ten dla

gleb RSP w Sośni wynosił tylko 0,58

Prawie 800 użytków wymaga melioracji. Łąki i pastwiska

Optymizm umiarkowany

ka w wielu spółdzielniach obecnie stanowią prawie nie- użytki. Podobnie część gruntów ornych m.in. w RSP Czyżew Ruś, Gostkowo, Jazwiny Koczoty ze względu na dużą wilgotność obsiewana jest co- rocznie dopiero w maju.

ZASIELI SPÓDZIELCY...

Wszystkie RSP woj. łomżyńskiego prowadziły w ubr. produkcję roślinną. Podstawowe zadania zostały w pełni wykonane. Wyższa od planowanej była powierzchnia zasiewów zbóż i roślin okopowych. Nie wykonano natomiast planu w zakresie powierzchni uprawy ziemniaków i rzepaku, głównie z powodu złego przewidywania tego ostatniego i konieczności odorania go.

Średnie plony zbóż wyniosły w ubr. 19,3 kwintali z ha, zaś ziemniaków — 149 kwintali. Niebagatelny wpływ na te — mimo wszystko niesatysfakcjonujące również samych producentów — wyniki miało nawożenie mineralne, wynoszące średnio 200 kg w czystym składniku na 1 hektar. Zdarzyły się oczywiście i takie

przypadki, w których spółdzielnie przeholowały nieco z nawozami, stosując zbyt duże dawki, zle proporcje lub nie uwzględniając zasobności gleb w poszczególnych składnikach. Zobowiązano więc wszystkie spółdzielnie do zaopatrzenia się w mapy zasobności gleb.

Rok ubiegły zaznaczył się spadkiem pogłowia zwierząt i produkcji żywca. W przeciągu 12 miesięcy ubył m.in. 311 sztuk trzody chlewnej, 93 sztuki bydła i 285 owiec. Spośród wielu czynników, które doprowadziły do tej niewesołej sytuacji wymienić należy chociażby nieopłacalne ceny żywca wołowego szczególnie w

Prawie wszystkie RSTZ przechodzą na cykl zamknięty w tucz trzody chlewnej, niezależnie od sposobu od kooperantów. Wzrosła z 34 do 163 liczba loch. W II półroczu br. — o ile wszystko obejdzie się bez niespodzianek — spółdzielnie przestaną reagować na kaprysy kooperantów. Znaczną część nakładów inwestycyjnych przeznaczono na budownictwo inwentarskie.

Nikogo chyba przekonywać nie trzeba, że istotny wpływ na wyniki produkcyjne ma poziom wyposażenia w maszyny i narzędzia rolnicze. Jest to jeden z nielicznych elementów, na który łomżyńskie RSP narzekają za bardzo nie

Planowane odpisy na fundusze celowe w ubr. zostały zrealizowane w 100 proc. przy czym godnym podkreślenia wydaje się fakt, że aż 20 RSP dokonało odpisu na stabilizację dochodów o łącznej wartości ponad 5 mln zł. Znaczenie wzrosło również tzw. fundusze podstawowe i stan środków obrotowych, osiągając sumę ponad 12,5 mln zł.

W ciągu ubr. zwiększył się majątek spółdzielni zamykający kwotą 207 mln zł w środkach trwałych, czyli aż o 84 proc. więcej niż w 1980 r. Wzrosło jednak również zadłużenie w kredyty inwestycyjnym do 108 mln, a w obrotowym do 28 mln zł. W 1980 r. z tego ostatniego kredytu „zeszły” tylko RSP w Grajewie i Wszereczy. Nie korzystali z niego zaś spółdzielnie w Podgórzu, Bronowie, Koboskach, Sośni i Srebrnej. Dochód ogólny na jednego spółdzielcę wyniósł w skali województwa 113,5 tys. zł. Wiele spółdzielni, m.in. w Boczach, Orzechówce, Rajgrodzie, Sośni i Trzciannem uzyskało tu jednak gorsze wyniki niż w 1980 r. Główną przyczyną upatrywać należy w zbyt wysokim zatrudnieniu i małej wydajności pracy.

Przytoczone tu liczby są rezultatem pracy spółdzielców. Tym większa satysfakcja z wyniku finansowego. Oczywiście, że wpływ wywarły tu nowe, wysokie ceny egwidencyjne oraz wyższe ceny zbytu przy niezmiennych cenach zaopatrzeniowych.

Zmiana przepisów o kredytowaniu w finansowaniu RSP, a więc zniesienie większości dotychczasowych dotacji w zamian za wprowadzenie korzystniejszych cen na produkty rolnicze, zmusza kadre kierowników do wprowadzenia zmian w produkcji. Coraz większego znaczenia nabiera rachunek ekonomiczny. Kalkulacje opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji w czasie planowania jej rozmiarów, a także w trakcie jej trwania są czynnikami decydującymi o osiągnięciu coraz lepszych wyników.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

GROSİK DO GROSZA...

Produkcja podstawowa ma decydujący wpływ na osiągnięte przez spółdzielnie efekty ekonomiczne. Były one w Łomżyńskim o 12 proc. wyższe niż w roku 1980. Planowanego dochodu nie uzyskało ośmiem spółdzielni m.in. z Bronowa, Danowa, Godlewa, Kalinówki i Rajgrodu. Trudno tu rozstrzygnąć przyczyny, w każdym razie, w decydującym stopniu zależały one od samych spółdzielców. Wypada jedynie życzyć nadzieję, że „odstający” wyciągną wreszcie wnioski z tej sytuacji.

— przyjeżdżał tu czterokrotnie. W rezultacie pierwszej podróży powstał słynny „Dziennik Indyjski” wyróżniony nagrodą Jawaharlala Nehru. Składa się on z cyklu rysunków, akwarel i akwafort, w których autor przedstawia pełne wyrazu portrety prostych ludzi.

Świat Natalii Popławskiej — to świat bajkowych bohaterów. Pani Popławska zilustrowała dziesiątki książek, których bohaterowie ucałali małego czytelnika odwagi, szlachetności, budzą i rozwijają uczucia sprawiedliwości i dobra. Twórczość Natalii Popławskiej dwukrotnie została wyróżniona dyplomem i medalem pierwszego drukarza białoruskiego Franciszka Skoriny — jedną z najwyższych nagród republikańskich.

Popławszy mają swoje ulubione miejsce w Białorusi — Białostockie jezioro i potężne lasy. Prawie co roku wczesną wiosną przyjeżdżają tu aby spędzić całe lato we wsi Moskowicz. W ubiegłym roku byłem ich gościem. Całą rodzinę zastąpił przy pracy. Georgij Popławski malował wioś i przylegające do niej pola, jego żona — Natalia pracowała nad ilustracjami do ludowych bajek białoruskich. Córka — Katarzyna przygotowywała szkice do pejzażu.

Zafascynowanie z jakim pracowali wszyscy członkowie rodziny udzieliło się widocznym trzyletnim wnuczce Ani — też wzięła do ręki ołówek i pochyliła się nad kartką papieru...

ANATOLIJ STUK

z zagranicy

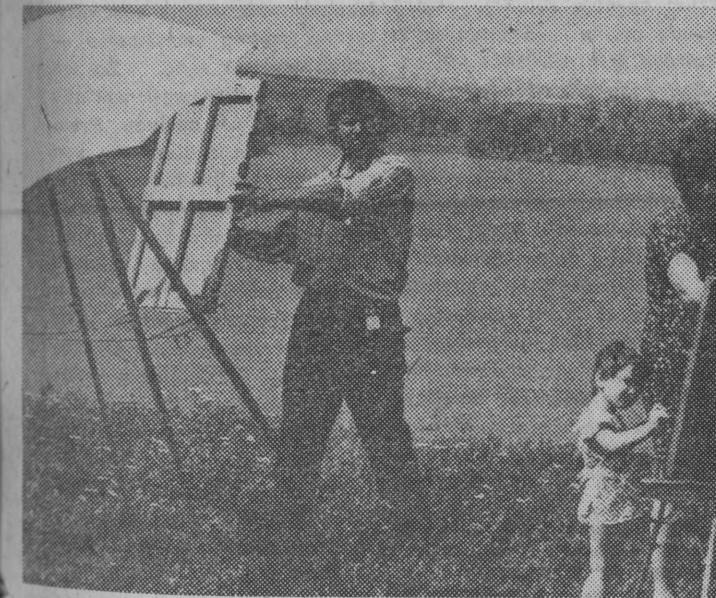
Malarska rodzina

AP „Nowosti” specjalnie dla „Gazety Współczesnej”

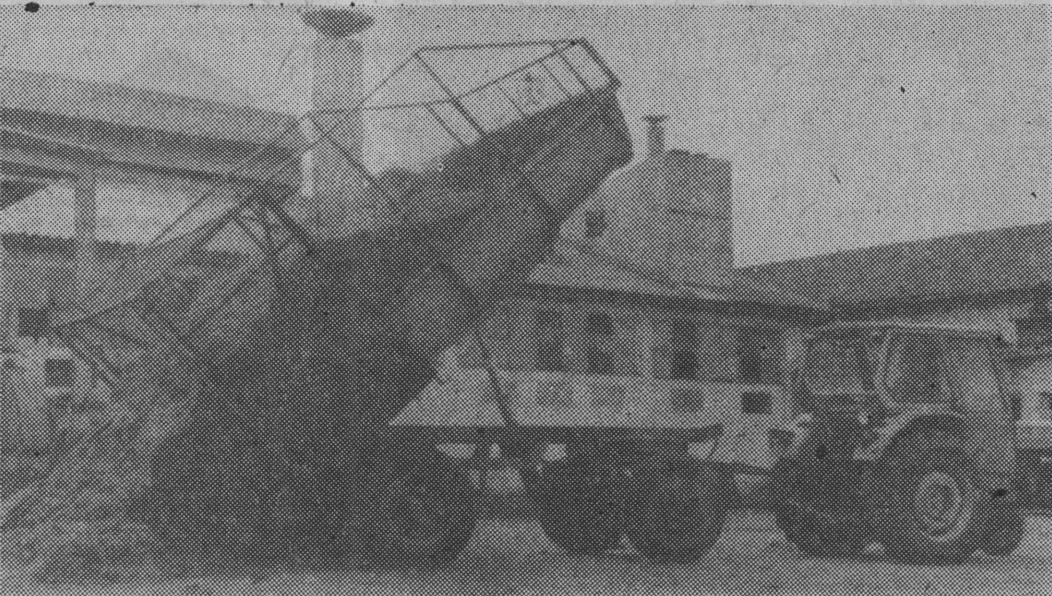
Na wystawach w Mińsku uwagę zwiedzających stale zwracają prace trzech artystów. Obrazy podpisane są jednym nazwiskiem. Jest to rodzinne trio: państwo Popławszy i ich córka Katarzyna. Malżeństwo Popławskich od blisko dwudziestu pięciu lat owocnie pracuje w białoruskich sztukach plastycznych. Należą oni do grona artystów, którzy odegrali istotną rolę w rozwoju oryginalnej białoruskiej szkoły grafiki. Dziesięć lat temu ze swoimi pierwszymi pracami zapoznali widzów córka państwa Popławskich — Katarzyna, która prezentuje obecnie swój dorobek na wielu wystawach republikańskich i wszechzwiązkowych.

Georgij Popławski — autor znanej serii „Człowiek XX wieku i kosmos” (pierwsza nagroda Związku Artystów Plastyków ZSSR) — za obiekt zainteresowań wybrał człowieka współczesnego, bliźniego artysty w swoich poglądach i ideałach. Popławskiemu imponują ludzie dający wytwórce do obranego celu, gotowi do wielu wyrzeczeń jeśli sprawa dotyczy interesów społeczeństwa.

W roku 1963, po ukończeniu Białoruskiego Instytutu Teatralno-Plastycznego młody artysta wyjeżdża do Kazachstanu, na ziemie ugorowe. Widział jak zagospodarowywano ogromne stepy, zaprzyjaźnił się z ludźmi, którzy tam pracowali. Tutaj Popławski stworzył serię prac malarskich i graficznych, które były pierwszą po-



NA ZDJĘCIU: Malarska rodzina w plenerze.



Kolejny transport zielonki zajeżdżał pod suszarnię

Fot. Z. Zaremba

Paszy mniej, ale lepsza

Kończą się sianokosy

Rolnicy kończą zbiór traw z pierwszej połowy. Według dość powszechnej opinii, tegoroczne plony siana są znacznie niższe od średniej z lat ubiegłych, co jednak jest rekompensowane jego jakością. Siano zebrane do 10 czerwca o kresła się jako bardzo dobre (do 50 proc. zbiorów), zwiezione później — jako dobre. Wykasz z paszy magazynowej nawozów umożliwiający ponadto zastosowanie ich pod drugi pokos traw, który — przy tak sprzyjających pogodzie jak dotychczas — zapowiada się z kolei lepiej niż w roku ubiegłym.

W Rolniczej Spółdzielni

Produkcyjnej w Sztabinie, którą odwiedziliśmy pod koniec ubiegłego tygodnia, zbiór traw rozpoczął się — 21 maja. Dotychczas wyprodukowano 270 ton sianu, na co złożyły się plony ze 170 ha. Do skoszenia pozostało jeszcze 100 ha, ale ponieważ część łąk jest znacznie oddalona od siedziby spółdzielni, zaś dojazd do nich utrudniony, więc zarząd RSP podjął decyzję sprzedaży 40 ha okolicznych rolnikom.

W ten sposób spełnione zostały wiele razy wysuwane postulaty, aby nie wykorzystane grunty rozdzielć według możliwości ich uprawy i wykorzy-

stania. Spółdzielnia spokojnie zbiera paszę z powierzchni do jakiej ma przystosowane środki produkcji i siłę roboczą, chłopcy będą mogli zwiększyć hodowlę bydła w oparciu o paszę własną.

I tutaj tegoroczne plony są marne — ledwie 100—110 kwintali zielonki z hektara. A byłoby, już dwa razy więcej. Skutkiem tego i produkcja sianu, głównie przynosząca spółdzielni zysk, obecnie jest niska. Nie najlepszy to znak dla przemysłu paszowego, bowiem sian z zielonki jest jednym z głównych składników mieszanki pasz treściwych. (k)

„Fasty”, m.in.: Wiesława Popławskiego, Anny Radziwiłłowej, Zofii Grodzkiej, Krzysztofa Konika, Janusza Kopani, Mieczysława Czajkowskiego i Jarosława Toczyńskiego.

Ceny wywoławcze pól wahały się w granicach od 800 do 1000 złotych. Za najwyższą sumę, 1000 złotych, został sprzedany pejzaż Janusza Kopani, malarsko-amatora, pracownika zakładu. W sumie przeliczono 8 obrazów. Najwyższym wzięciem cieszyły się u nabywców pejzaże — mile lechące oko motywy brane prosto z natury, co dla osób o chłodnym umysłowości (w przysługoszonej tonacji) i co dla optymistów (w „gorących” barwach). Mniejsze powodzenie miały obrazy nie będące bezpośrednim odbiciem rzeczywistości — widzenia, ap. organicznych kształtów („czyste całości” dyptyku z koniem w temacie), „próżalność” wladra na gwiazdki, uceny z życia, owadów obserwowane okiem „uzbrojonym” w szkło powiększające itp.

30 procent dochodów uzyskanych w czasie ostatniej aukcji (czyli 8,5 tys. zł) organizatorzy imprezy postanowili przekazać na Fundusz Pomocy Dzieciom.

Na przełomie lipca i sierpnia, przedsiębiorstwo wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury w Białymostku organizuje kolejny plener malarski, tym razem w wócie koło Drohiczyzna. W plenerze weźmie udział m.in. 10-osobowa grupa artystów-amatorów z BZPB „Fasty”. (olp)

Reforma omlja komunikację

Pieszo najtaniej?

Prace przy wprowadzaniu reformy gospodarczej nie sięgają na razie komunikacji miejskiej. Suwalskiej także. Wszystkie próby rozbijają się o niepokonaną barierę, jaką od lat jest cena autobusowych biletów. Bilety te są zaś jedynym praktycznym źródłem zysku przedsiębiorstwa, które przy aktualnej wysokości opłat za przejazd i zasadzie samofinansowania, musiałoby niechcinnie spałtować.

Suwalscy ekonomiści z pamięcią mogli wyliczyć, że lokalny Zakład Komunikacji Miejskiej mógłby na siebie zarobić, gdyby bilet kosztował co najmniej 9 złotych. Tymczasem kosztuje 2 zł, co wpędza firmę w coraz głębszy deficyt. Rachunek jest prosty: w 1981 roku wpływy z biletów sięgały 7,9 mln zł, a koszty własne ZKM jak paliwo, utrzymanie taboru we właściwym stanie technicznym, place itp. pochłonęły prawie 19,5 mln zł.

Ten rok nie będzie inny, wszak systematycznie rosną ceny paliwa, części zamienne, zarobki pracowników, a wpływy zmieniają się stosunkowo nieznacznie. Na razie zakład prosperuje więc jak i inne dzięki dotacjom z budżetu państwa i trudno sobie wyobrazić, by obciążenie to można było przerzucić bezpośrednio na barki pasażerów. Zresztą prawie we wszystkich krajach osobowy transport kolejowy i autobusowy — bywa dotowany. Pozostaje pytanie: jaka wysokość dotowania powinna być (zgodnie z założeńmi reformy) mobilizująca do organizatorów komunikacji? Jaka korekta rachunku kosztów wymusiłaby interesem pasażerów?

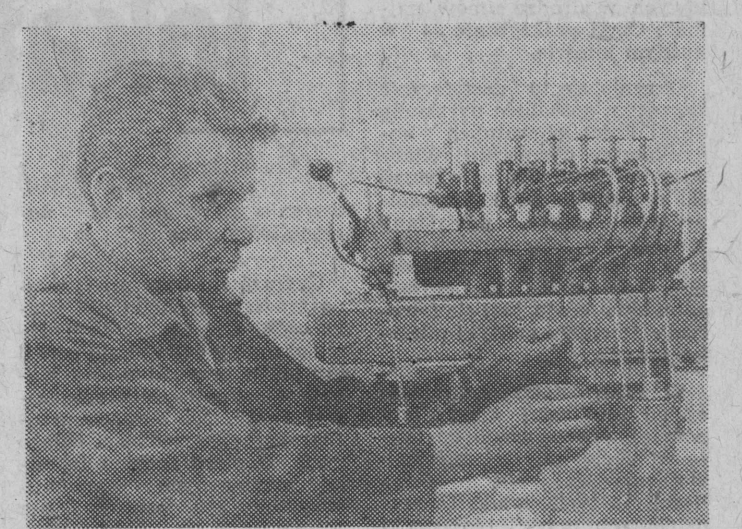
Wiadomo nie od dziś, że o biletowych wpływach zależnych od liczby użytkowników taboru, decyduje w sposób pośredni, układ tras komunikacyjnych, regularność przewozów, wygoda, kultura obsługi i szereg innych czynników. Ta prosta zależność skłania do szukania rezerwy w optymalnej korekcie linii, likwidacji zbędnych kursów przy wprowadzaniu dodatkowych wozów tam, gdzie jest największe przeciążenie; w poprawie punktualności, zwiększeniu częstotliwości jazdy itp.

Wszystkie zabiegi zmierzające w tym kierunku, adają się być dotąd i tylko kwestia dobrej woli przedsiębiorstwa (przebieg i tak dotychczas, więc po co silić się na eksperymenty?). Nigdzie nie jest

powiedziane, że przedsiębiorstwo komunikacyjne powinno zabiegać o pasażerów i poprawiać jakość świadczonych usług. — Nigdzie poza korespondencją klientów i bujającymi referatami.

Gdzieś indziej słyszeć więc takie oto rady na nabyty głęboki deficyt: zmniejszać przepały, nie ekspluatować autobusów ponad normę, a w ostateczności likwidować linie jedną po drugiej. Przy tym roku rozumowania, komunikacja rzeczywiście ma szansę wyjścia z

suwalskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, w skład którego wchodzi ZEM, nie składam na stady fałszywych skarg czy interwencji w sprawie komunikacji miejskiej. Albo pasażerowie zwątpili w dobroć swoich głosów, albo rzeczywistość jest tak dobra. Ważne, że kierownictwo Zakładu Komunikacji Miejskiej nie boi się od publicznych opinii. Wreszcie przeciwnie: liży na sygnały. Na przystankach wieszka się dokładne, minutowe rozkłady jazdy i gdy tylko wózy wypadną z trasy, każdo zainteresowany zyskuje podstawę do interwencji. W Białymostku i niektórych innych miastach rozkład jazdy trzyma się w tajemnicy, informując pasażerów o domniemanej częstotliwości kursów. Rozumiane jest to natychmiast jako taktyczny unik, próbę ukrywania wszelkich nawałen, a praktyka to potwierdza.



Stan techniczny taboru ZKM decyduje o sprawności przewozów i wynikach ekonomicznych przedsiębiorstwa. O gotowości autobusów do m.in. Mieczysław Zieliński, który zarzączył zajmuje się regulacją pomp wtryskowych, wulkanizacją, dzieł, spawaniem, malowaniem, słowem wszystkim co „ziółta” znać i umieć powinna.

Impasu, gdy wszyscy zaczęli chodzić pieszko, a wózy trwały utkną w zajeżdżniach. Nie będzie zysku, ale nie będzie też finansowej wpadki.

Wydało się, że po takiej najmniejszej linii oporu poszły także autorzy Decyzji nr 19 Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów z 24.03.82 r. Pieszko m.in. Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska dokona weryfikacji celowości utrzymania komunikacji miejskiej w miastach i ustal, w których miastach komunikacja ta będzie zawieszona.

Tym samym poddaje się w wątpliwość sens uprzednich decyzji o uruchamianiu linii autobusowych. Decyzji wynikających z realnych potrzeb i zatwierdzanych na równie wysokim szczeblu. Inne postanowienia i dobre rady w tym stylu, także pozostają zapewne czystą teorią. Spróbujmy efektywnie likwidować przepały, oszczędzać paliwo i wózy, gdy te ostatnie spiją się ze starościami i przeciążeniami, a remonty i nowe dostawy, nie są w stanie sprostać potrzebom.

Dochodzimy znów do niezbity odkrywczy wniosek, że pasażerom z których żyjemy” warto się pokłonić. Tak głęboko, by chętniej jeździli i więcej wnosili do kieszy przewoźnika. Tego zaś powinna uczyć reforma, a nie teoretyk savoir-vivre'u. Można pokusić się o kurtuazyjny gest w kierunku użytkowników komunikacji. Można, ale czy trzeba?

Suwalskie doświadczenia są wymowne. Utrzymuje się pięć linii autobusowych wybiegających po kilkanaście kilometrów za miasto i poza wyjątkami wozów powierzone. Można utrzymać te połączenia np. w dni targowe i w porze dowozu uczniów, likwidując pozostałe kursy. Tym sposobem uda się zasilić dychawiczny tabor innych, przeciążonych tras i uzyskać większą częstotliwość ruchu, która sprawi czasem cuda. Odkryjemy, że potencjalnemu pasażerowi bardziej będzie się opłacało poczekać na autobus pięć minut, niż poprzednio pół godziny.

— No dobrze, powie mi kierownik ZKM, ale kto waży się zlikwidować niektóre nieopłacalne kursy czy linie? Ludzie przywykli, będzie awantura...

— Zaczniemy więc temat od podstaw. Skąd — pytam — wzięły się u was szalenie rozwojowe ambicje obsługiwanie podmiejskich tras w zastępstwie PKS, który jest do tego zobowiązany?

— Ano stąd — słyszę, że kiedyś, gdy tworzyło się województwo, nadarzyła się okazja ściągnięcia tu piętnastu nowych „autosanów”, wyprodukowanych w czynie i dodatkowo przydzielonych. Szanse wykorzystaliśmy, ale trzeba było uzasadnić potrzeby. No więc hurtem uruchamiane były linie gdzie się dało i jak się dało. Poza tym od czasu do czasu ten i ów wpływowy jegomość, który wolął jeździć, niż chodzić, chciał mieć swój przystanek. Poza tym...

— Teraz trzeba to wszystko „odkredać”. Można czy trzeba?

Ani w Wydziale Ekonomicznym KW PZPR, ani w redakcji, ani w

Czasem wygląda na to, że przewoźnikowi nie zależy na pasażerach, choć ich uwagi można cenić i honorować. Można czy trzeba?

Dobry zwyczaj zachęca do powierzenia fachowcom opracowania precyzyjnego studium komunikacji miejskiej. Na tej podstawie łatwo o pożądaną korektę aktualnego układu tras pod kątem własnych (przedsiębiorstwa) i klientów korzyści. Zresztą wypada też myśleć o perspektywie, o roku 2000, gdy w Suwałkach mieszkać ma 110 tys. osób, a o uciążliwych jeździe będzie ponad 85 autobusów.

Tymczasem w tych Suwałkach jedynym kryterium komunikacyjnych ustaleń pozostaje zaskórniczość sygnałów od mieszkańców. Gdy na petycji jest sporo podpisów, wypowie się samorząd, przykładać któryś z decydentów — uruchamiana jest nowa linia. Stare, sprawdzane są sporadycznie, funkcjonują niejako z rozpędu, nie mając planu na przyszłość, o to, że w jednym miejscu trasy się dubluja, a w innym pozostaje na mapie biała plama. Dzięki temu mamy już w mieście dziesięć linii (nie licząc dodatkowych) i jeśli tradycja się utrzyma, będzie ich za parę lat więcej, niż autobusów (choć niekoniecznie tam, gdzie są najbardziej potrzebne).

Ten intuicyjny, czy jak kto woli interwencyjny system planowania w komunikacji niewiele ma wspólnego z racjonalną gospodarką taboru, bo nie obejmuje kompleksowo potrzeb miasta, choć zdarzają się posunięcia udane. Chwałebne, że po naszym planie i innych krytycznych uwagach na temat nieudanego systemu gwałdzistego (autobusy z jednego punktu rozjeżdżały się w różnych kierunkach i przejazd z jednego na drugi koniec miasta groził niezliczoną liczbą przesłanek, z układu tego przed laty zrezygnowano. Niemniej interwencyjność, nawet granicząca, nie musi mieć takiego monopolu na słusność, by ich ożnie wyszły, jako podstawa budowy układu komunikacyjnego. Czasem trzeba zawierzyć ekspertom. — Trzeba czy można?

Na razie, gdy nikt poważnie nie zmusza do racjonalizacji przewozów, odpowiedź na pytanie: można czy trzeba? brzmi: można. Kiedy więc wreszcie powymy sobie „trzeba”? Ano wtedy, gdy odpryski reformy gospodarczej trafią do przedsiębiorstw komunikacji miejskiej.

Symptomy tego zjawiska już występują, choć docierają za pośrednictwem nieopłacalnego systemu nakazowego. Po prostu ktoś „u góry” zaczął liczyć. Kiedy PGKM wystąpiło w br. o pokrycie planowanego deficytu w wysokości 88 mln zł (z tego 20 mln zł na potrzeby ZKM) przyznano tylko 74 mln zł. Chcąc nie chcąc kierownictwo musi się głowić gdzie i na czym trochę zarobić. Może więc jest to jeden z półśrodków dopingujących do ekonomicznego myślenia?

W komunikacji miejskiej, nikt reformy nie zapowiada. Zresztą — słyszę — reforma nie byłaby tu opłacalna, dopóki nie wzrosną ceny biletów. Niewątpliwie, jest to prawda, tyle, że nie cała. Wszak trudno się spodziewać, by kiedykolwiek ceny biletów autobusowych dogoniły rzeczywiste jednostkowe koszty przewozów. Trzeba gdzie indziej szukać rezerw. Można czy trzeba?

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. Zdzisław Zaremba

Smutny los białostockich czynszówek

— Chcemy złożyć skargę na właściciela, który nie remontuje dachu, rur wodociągowych. Od dwóch lat zalewa nam mieszkanie. Dostaliśmy je z kwaterunka, ale czynsz płacimy regularnie właścicielowi. — Ile on wynosi? — W moim przypadku 120 złotych miesięcznie za mieszkanie o powierzchni 48 m kw.

Tak mniej więcej przebiega rozmowa z delegacją mieszkańców jednego z domów objętych szczególnym trybem najmu. Pod tą wielką oficjalną nazwą kryje się zasada przydzielania przez wydział lokalowy mieszkań w budynkach prywatnych, których powierzchnia przekracza 110 metrów kwadratowych, lub które nie są zamieszkałe przez właściciela. Na tym kończy się ingerencja urzędu. Lokatorzy płacą właścicielowi czynsz. Z nim też ustalają jego wysokość.

Według aktualnie obowiązujących przepisów, szczególny tryb najmu może być wprowadzony przez rady narodowe w „miejscowościach, w których występują trudności w zaspokajaniu potrzeb lokalowych w drodze umów najmu”. Czyli praktycznie — w każdym mieście.

Okazało się, że dostatecznie kuszącym sposobem uzyskania dużej ilości prywatnych budynków do dyspozycji władz administracyjnych w ponad 500 miejscowościach. Szczególny tryb najmu, pomyślany początkowo jako doraźna metoda łagodzenia trudności mieszkaniowych w okresie odbudowy kraju, stał się trwałym elementem polityki mieszkaniowej.

W Białymstoku obowiązują od 1948 roku, a trzy lata później wprowadzono go także w pięciu innych miastach województwa. Na ogólną liczbę 16 tysięcy lokali przydzielanych przez biuro lokalowy wydział lokalowy — trzy tysiące ma prywatnych właścicieli.

Jednym z nich jest Mikołaj Makal, do którego należą dwa domy przy ulicy Kopernika, o ogólnej powierzchni ponad 500 metrów kwadratowych.

— Dom, w którym się znajdujemy, pochodzi z 1912 roku. — Przed wojną mieszkaliśmy tutaj cała rodzina — wspomina Mikołaj Makal. Ojciec pracował jako wozak

wosny, a kto mieszka w nim nie ma z tego. Niekiedy celowo dewastują mieszkanie, robią dziury w dachu, zbijają dachówki. Wiedzą, że jak będą mieli złe warunki, szybciej dostaną mieszkanie w spółdzielni. Lecz zanim to nastąpi, meldują krewnych, którzy zostają potem na ich miejscu. I tak trwa to w nieskończoność.

Czynszówki są z reguły ostatecznym etapem w przekazywaniu nieruchomości lokatorom, którzy nie płacą czynszu lub dewastują mieszkanie. Nie ma więc dziwnego, że często trafia tam tzw. element. Mieszkają tam zarówno ubożsi jak i ludzie dobrze sytuowani. Jeden

Rozgoryczony pan Mikołaj jest całkowicie zrozumiawczy. Aktualne stawki pochodzą z 1965 roku i są za niskie. Właściciel nie ma prawa przy nich wyjść na swoje. Niekiedy wspólnie z lokatorem dają do jak najszybszego zdewastowania budynku, licząc na jego wyłączenie spod kwaterunku ze względu na zły stan techniczny. Takie decyzje zapadają każdego roku w stosunku do co najmniej dziesięciu białostockich budynków.

Inni przekazali swoje domy Zrzeszeniu Prywatnych Właścicieli Nieruchomości, zachowując jedynie tytuł własności. Od kilku lat zrzeczenie nie przyjmuje żadnych nowych domów, a te, którymi administruje, stopniowo pograjają się w ruinie.

Są wszędzie i takie przypadki, niestety bardzo rzadkie, gdzie właściciele doszli do porozumienia z lokatorem. Porozumienie to polega na tym, że czynsz ustalany jest powyżej państwowych stawek, dzięki czemu odpowiada w przybliżeniu opłatom w spółdzielni i faktycznym kosztom eksploatacji. Niekiedy właściciel wspólnie z lokatorem przeprowadza poważniejszy remont. Lecz są to wyjątki od reguły, którą dobrze ilustruje postawa jednego z lokatorów: — Wiem, że płacę mało w stosunku do stawek spółdzielczych, ale więcej płacić nie będę. Jak państwo podniesie czynsz, to tak. Inni lokatorzy nie daliby mi żyć, gdybym sam zapłacił więcej niż dotychczas.

Ostatnio coraz częściej mówi się o konieczności podniesienia stawek w domach prywatnych lub nawet o wyłączeniu tych budynków spod szczególnego trybu najmu. Argumentem przeciwko jest fakt, że były one w ostatnich latach jedynym źródłem pozyskiwania nowych mieszkań do dyspozycji wydziału lokalowego. Lecz co ciekawe

zarówno w urzędzie miejskim jak i wojewódzkim, słyszałem wyłącznie negatywne opinie o aktualnej regulacji prawnej. Państwo nie ma środków na finansowanie remontów, a aby zachęcić do tego właścicieli, należy zmienić przepisy.

Trzeba to zrobić szybko, bo za kilka lat nie będzie o czym mówić. Tracą na tym wszyscy: właściciele, państwo, a również lokatorzy.

JERZY ŚWIERAD

Z problemów obrony cywilnej

Bez solidnego przygotowania nie będzie efektów

Zakres działania Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Białymstoku został bardzo rozszerzony w sprzecznych planach, które uwzględniały nie tylko zasadnicze problemy, ale także szczegółowe zagadnienia szkolenia z zakresu obrony cywilnej kadry kierowniczej gmin oraz zakładowych i terenowych oddziałów obrony cywilnej. Ten bogaty kompleks przedsięwzięcia, że wszystkie realizowane zadania winny być właściwie przemysłane za czynności dobrze zorganizowane i należyte przeprowadzone.

System nakazowo-rozkazowy istniejący dotychczas nie daje efektów. Pozornie wydaje się, że wszystko jest dobrze, że chociażby od strony opracowania odpowiednich dokumentów dyrektywnych, ewidencyjnych i sprawozdawczych — nie ma możliwości na jakiejkolwiek niedociągnięcia, braku i zapomnienia. Stąd też zresztą bierze się słyszane niejednokrotnie powielenie, iż coś zostało zrobione. Ale jak — to przede wszystkim zależy od tego, kto bezpośrednio wykonuje te czynności i jak do tego jest przygotowany.

Mogliśmy to na przykład obserwować na ćwiczeniach prowadzonych przez Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej w miastach i gminach: Czarna Białostocka, Supraśl, Wasilków, Krynków, Gródek i Zabłudów. Nie ulega wątpliwości, że realizacja podstawowych zadań w bardzo dużym stopniu zależała od właściwego kierowania działalnością wykonawczą. Nadzorowanie poczyną członków terenowej

Postawa i zachowanie członków TOOC uczestniczących w szkoleniu były w zasadzie prawidłowe. Wina za błędy i niekiedy efekty ćwiczeń ponoszą więc kierownicy urzędów i zakładowych prac. Podczas kontroli dokonanej przez WIOC stwierdzono, że nie prowadzi się szkoleń i ćwiczeń zrytualizowanych TOOC. Tak przynajmniej wynikało z dokumentacji, jaką prowadzi się na szczeblu gminy oraz z braku umiejętności w praktycznym działaniu.

Brak kontroli kierownictwa gmin i miast nad pracownikami, którzy mają w zakresie swych obowiązków sprawy obrony cywilnej, sprawiły, że powstały poważne załogi w opracowywaniu i realizowaniu dokumentacji, prowadzeniu szkoleń, jak też ćwiczeń zrytualizowanych. Tak jest właśnie w gminach: Gródek, Czarna Białostocka, Supraśl i Zabłudów. Rzecz w tym, że kierownictwo we wspomnianych gminach przewidywało do problematyki obrony cywilnej za mało wagę, co wyraźnie uwidoczniło się w prowadzonych ćwiczeniach. Są to niewątpliwie problemy, za które w pełni odpowiada naczelnik, a przede wszystkim pracownik, który na dzień dzisiejszy jest sprawcą obrony cywilnej. Wina ponoszą także inni pracownicy urzędów i instytucji znajdujących się na terenie danej gminy. Trzeba pamiętać o tym i zabrać się solidnie do wypełniania obowiązków w tym względzie.

Należy zwrócić szczególną uwagę na systematyczne szkolenie i doskonalenie poszczególnych grup i pododdziałów, należy też stale czuwać nad stanem osobowym tych oddziałów. Życie ma to do siebie, że ludzie odchodzą lub przychodzą, zmieniają się. Dlatego też na bieżąco należy tworzyć grupy szkoleniowe z ludzi, którym od nowa nadano przydziały organizacyjno-mobilizacyjne do tych oddziałów i szkół ich według obowiązków programów i aktualnych potrzeb. Stale czuwanie nad aktualizacją posiadanych planów daje gwarancję dużej operatywności, szybkości podejmowania decyzji i wywierania zasadniczego wpływu na proces szkolenia i ćwiczeń. Pozwala też uniknąć błędów, które rażąco wystąpiły w ostatnich ćwiczeniach.

KATARZYNA WOŁYŃCZAK



Z redakcyjnej pocztu

Zalane łaki

„Jestem mieszkańcem niewielkiej wsi Kapitańszczyzna, gdzie mieszka razem z 15 gospodarzami. Wszyskie posiadamy pola, łąki, ogrody, 12—15 ha ziemi ornej. Niestety, całej swojej ziemi nie możemy uprawiać. Przyczyną jest mała rzeczka, która wypływa z lasu i rozlewa się na naszych polach. Woda nie ma odpływu co powoduje, że stale jest zatopionych około 14 hektarów łąk. W czasie wielkich deszczów woda rozlewa się szerzej.

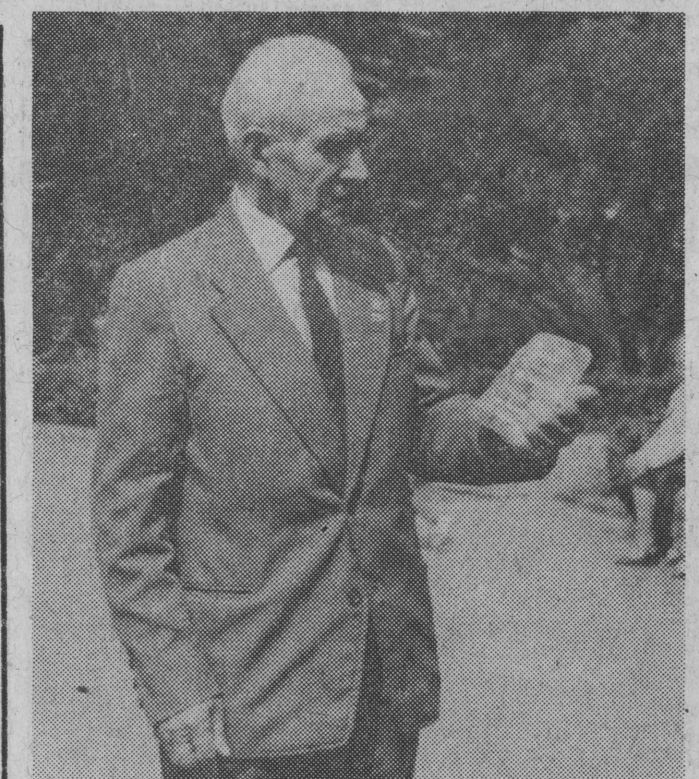
Problem można rozwiązać w prosty sposób. Potrzebna jest koparka, która przekopałaby koryto rzeczki i wykopała dopływ do odległej o kilkadziesiąt metrów Narewki. Nie potrzeba do tego żadnych dodatkowych nakładów finansowych ani tzw. mocy przerobowych. Wystarczy jedna koparka z operatorem aby wykonać całą robotę w kilkanaście dni.

Niestety, z tym problemem rolnicy z Kapitańszczyzny nie

moga uporać się od ponad 4 lat. Przez cały ten okres nie były do urzędu gminy skargi i prośby o pomoc. To za, aby tyle ziemi marowało się bezproduktywnie. W ubiegłym roku była specjalna komisja z Białegostoku, która wszystko wymierzyła i policzyła. Kazano skosić trawę i całą regulację miała być zakończona w lipcu. Tu już drugi lipiec blisko a niktą jak nie było tak nie ma. Tymczasem zmieniło się dwóch naczelników ale u nas wszystko bez zmian”.

MIKOŁAJ KOWALSKI
Kapitańszczyzna

OD REDAKCJI: Sprawa tylko pozornie blaha i jednostkowa. Jak meliorować to setki i tysiące hektarów. Kto będzie sobie zwracał głowę? Gigantomania była chorobą lat 70-tych, lecz jak widać z listu nie wyeliminowały się z niej do dzisiaj. (SW)



Emerytowany nauczyciel biologii z Łomży mgr Ignacy Bukowski należy do ludzi określanych mianem niespokojnych. Ostatnio podjął się śmiały próby zorganizowania w Łomży ogrodu botanicznego. Próba jest o tyle śmiała, że jej autor zamierza sfinalizować za jesienią przyszłego roku przy wyłącznym nakładzie sił społecznych.

Rozpoczął już pierwsze prace. Przy pomocy uczniów z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Mechanicznych wykonano metryczki wszystkich drzew i krzewów w parku przy ul. Nowogrodzkiej. Czynione są starania zmierzające do budowy alpinarium i ogrodzenia byłego Ogrodu Spacerowego.

W Łomży Będzie ogród botaniczny

Warto dodać, że w łomżyńskim parku rosną rzadko spotykane w Polsce drzewa, m.in. sosna wejmutka i sosna czarna, buk górski. Niedawna wchura wyrwła się jedyna w naszym regionie okaz trójkolana. Oprócz tego gatunku zamierza się sprowadzić do Łomży drzewo miorzęb i olivnik. Prowadzone są w tej sprawie rozmowy z dyrekcją Ogrodu Botanicznego w Warszawie oraz kilku instytucji naukowych.

Rozpoczęto systematykę roślin. Uczennica LO — Joanna Lenard mocuje metryczkę na pniu okazałego buku górskiego.

Ignacy Bukowski — autor inicjatywy, dla którego flora okolic Łomży nie ma żadnych tajemnic.

Fot. R. Piechociński

Ogród botaniczny pełniłby przede wszystkim funkcję naukowo-poznawczą — nie tracąc swych dotychczasowych rangi jako miejsca licznych spacerów mieszkańców tysiącletniego grodu.

Ignacy Bukowski jest zamyślnym biologiem, od II wojny światowej mieszka w Łomży. Pracę magisterską poświęcił na opisanie flory okolic Łomży, której dotychczas nie opublikował nie dopuszczając w ten sposób do zniszczenia wielu niezwykle rzadkich okazów roślin chronionych, które często występują tylko na Ziemi Łomżyńskiej.

(klos)



Po pewnym wyraźnym zastoiu w tej „branży” w pierwszych tygodniach stanu wojennego, przestępstwa popełniane na terenie zakładów pracy i w związku, a raczej przy okazji, pracy w tych zakładach znów wracają do niechlubnej normy. Może nawet już ją przekraczają. W każdym bądź razie wykazują dalsze tendencje wzrostowe.

Prawda, że teraz łatwiej — teoretycznie rzecz ujmując — popełnienie przestępstwa, bo pewne czyny, które przed 13

intencje były inne. Nie bez racji powiadają jednak, że do brzości intencjami piekło jest wybrukowane. W życiu nie intencje się liczą, lecz obiektywne skutki naszych działań lub zaniechań.

Z odnośniami się kierownikowi do przestępstwa popełnianych w zakładzie jest trochę tak jak z wypadkami przy pracy. Wiadomo, że wzrost wypadkowości zażenował dyrektorów chłuby nie przynosi. To też jeśli tylko jakiś mniej jasny wypadek da się pozostawić bez udokumentowania, tym lepiej. Okresowe sprawozdanie statystyczne wypadnie ładnie. Z wypadkami jest jednak ta trudność, że o sporządzenie protokołu wypadkowego wspomnieć się może sam poszkodowany, bo ma w tym prawnym interes. Bez udokumentowania przyczyn i okoliczności wypadku nie może

„Podwójne” ubezpieczenie żywcą

Ostatnio, Urząd Wojewódzki odebrał szereg sygnałów i interwencji w sprawie pobierania „podwójnej” składki ubezpieczeniowej przy skupie żywcą wieprzowego. Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW w Białymstoku wyjaśnił, że w momencie odbioru żywcą w punktach skupu, pobierana jest na rzecz PZU, druga część składki ubezpieczeniowej, nie mająca charakteru opłaty dodatkowej. W tym miejscu należy dodać, że sposób ubezpieczenia trzody chlewnej jest dosyć skomplikowany i zapewne daleko wywołuje nieporozumienia.

Składka ubezpieczeniowa zawiera w sobie dwie części: opłatę stałą, liczoną od podstawy finansowej wynikającej z wielkości gospodarstwa (tzw. wartości normowa) oraz część składki bieżącej, pobieranej od wartości sztuk sprzedanych jednostkom gospodarki ubezpieczeniowej. Tak podział składki przewiduje zarządzenie Min. Finansów Nr 128 z 21.06.1975 r. Pierwszą część składki ubezpieczeniowej (opłatę stałą) płaci każde gospodarstwo, bez względu na aktualną wielkość obydów w trzódzie chlewnej. Przyjęcie takiej rotacji trzody chlewnej, uniemożliwiającej ustalenie bieżącej sumy ubezpieczenia, a w konsekwencji i składki. Inne rozwiązanie wymagałoby wielokrotnego rejestrowania zwierząt w ciągu roku i korygowania obliczeń.

W interwencjach podnosi się również, że rozbieżność składki ubezpieczeniowej na dwie części, faworyzuje hodowców, którzy sprzedają żywce poza ubezpieczeniowymi punktami skupu. Jest to rozumowanie tylko częściowo słuszne, bowiem gdyby odwrócić sytuację i pobierać składkę ubezpieczeniową tylko od sztuk sprzedanych państwu wówczas rolnicy omijający punkty skupu byłoby jeszcze bardziej faworyzowani niż obecnie. Z kolei przerzucenie całego ciężaru ubezpieczenia na opłatę stałą wiązałoby się ze znacznym jej wzrostem i krzywdziłoby rolników, którzy prowadzą hodowlę trzody chlewnej, czyli proporcji dla danego gospodarstwa lub jej wcale nie mają.

Przy okazji należy przypomnieć, że stopa procentowa ubezpieczenia trzody chlewnej wynosi w woj. białostockim 1,7 od wartości normowej (I część) i również 1,7% od wartości każdej sprzedanej sztuki (II część). Jest ona niższa jedynie w gospodarstwach specjalistycznych ze względu na niższą upskowność zwierząt i wynosi 1,3%. (Rg)

Niebo w lipcu

W lipcu słońce będzie się prześladować po obszarach konstelacji Bliźnięt i Raka w gwiazdozbiórze Raka. Najbardziej odłogi od słońca, to jest w odległości 152,1 mln km. Pod koniec lipca dzień będzie trwał 15 godzin i 15 minut.

26 lipca w godzinach wieczornych nastąpi częściowe zanieśnienie słońca, które obserwować będzie można w środkowej części Europy. Zanieśnienie osiągnie najwyższy stopień o godz. 21,30 a zakończy się tuż po zmroku.

Najbliższa słońcu planeta, Merkury, przez cały lipiec będzie nie

widoczna. Wenus jak zwykle będzie można obserwować każdego dnia o brzasku jako blizsząca gwiazdę poranną występującą we wschodniej części firmamentu. Czerwona planeta Mars pojawiać się będzie przed północą w zachodniej części sklepienia niebieskiego w gwiazdozbiórze Panny. Podobne położenie zajmą największe planety naszego układu słonecznego — Jowisz i Saturn. Za pomocą niewielkiej lunety można będzie obserwować cztery najjaśniejsze księżycy Jowisza oraz system pierścieni Saturna. Najbardziej odległe od Ziemi planety, Uran i Neptun, widzialne będą tylko przy użyciu silnej polowej lunetki.

Między 20—30 lipca oczekiwano pojawienia się w gwiazdozbiórze Wodnika roju gwiazd Delta-aquariden.

Prawnik informuje Sprawy emerytalne

Czy okres zatrudnienia w ZSR przed repatriowaniem będzie mi zaliczony do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa do emerytury? Czy wpis okresu zatrudnienia w książeczce pracy („trudnawia książka”) będzie uznany za wystarczający? (Teren M., woj. białostockie).

Przy ocenie prawa do renty lub emerytury dla repatriantów okresy zatrudnienia są granicą traktuje się na równi z okresami zatrudnienia na obszarze Państwa Polskiego. Podstawa: § 6 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 września 1968 r. w sprawie

świadczeń rentowych dla repatriantów (Dz. U. nr 38, poz. 271). Wpis w książeczce zatrudnienia stanowią wystarczający dowód dla wykazania okresu zatrudnienia za granicą.

Czy z uwagi na ciężkie warunki pracy mogę uzyskać wcześniej emeryturę? — T. M., woj. białostockie; C. C., woj. suwalskie.

Z uwagi na zwiększoną uciążliwość lub szkodliwość dla zdrowia niektórych prac wprowadzony został dla celów e-

merytalnych podział zatrudnienia na dwie kategorie. Pracownicy zatrudnieni przy pracach zaliczonych do I kat. zatrudnienia mają o 5 lat skrócony wiek emerytalny. Aktualnie, ostatnio rozszerzony, wykaz prac zaliczonych do I kat. zatrudnienia ustalony został rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 grudnia 1981 r., ogłoszonym w Dz. U. nr 32, poz. 186.

PLACE NAJNIŻSZE

Jak są obecnie uregulowane płace najniższe w gospodarce ubezpieczeniowej? Uważam, że za pracę w pełnym wymiarze czasu otrzymuję wynagrodzenie poniżej minimum (Ryszard B. Głyczko).

Od 1 stycznia br. obowiązujące uchwały nr 271 Rady Ministrów z 18 grudnia 1981 r. w sprawie ustalania najniższych wynagrodzeń pracowników (Mon. Pol. nr 33, poz. 293). U-

chwala stanowi, że najniższe wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w ubezpieczonych zakładach pracy za pełny miesięczny wymiar czasu pracy, obliczone na podstawie obowiązujących stawek plac zasadniczych i innych składników wynagrodzenia, wynosi 3.300 zł miesięcznie. Pracownikom, których wynagrodzenie za pełny miesięczny wymiar czasu pracy jest niższe od tej kwoty, przysługują wyrównania. Dla pracowników wynagradzanych według godzinowego stawki płacy wyrównanie wypłaca się za każdą godzinę pracy. Wyrównanie stanowi różnicę pomiędzy wynagrodzeniem godzinowym wynikającym z podzielenia kwoty 3.300 zł przez liczbę godzin pracy w danym miesiącu, a wynagrodzeniem godzinowym, uzyskanym przez pracownika w danym miesiącu przy u-

względieniu wszystkich składników wynagrodzenia. Najniższe wynagrodzenie godzinowe wynikające z osobistego zaszczerowania pracownika zostało podwyższone do kwoty, jaka wynika z podzielenia kwoty 2.800 zł przez liczbę godzin pracy stanowiących pełny wymiar czasu pracy obowiązujący pracownika. Pracownikom, do których może być stosowany wymiar normalnego czasu pracy wyższy niż 42 godziny przebiegnięte na tydzień (np. zatrudnieni przy pilnowaniu), najniższe wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 2.800 zł przysługuje za 42-godzinny tydzień pracy.

Przy takim systemie obliczenia pracownik ma zagwarantowane minimum wynagrodzenia (3.300 zł) bez względu na ilość normalnych godzin pracy przypadających w danym miesiącu. Ilość ta jest w poszczególnych miesiącach zmienna. (zm)

Zakładowe polityki ścigania

grudnia były przez prawo dozwolone, teraz są zakazane, zabronione pod groźbą kary i to nawet dość surowej. To jednak w niczym nie usprawiedliwia wzrostu przestępczości, a świadczy jedynie o awersji wielu ludzi do samodziścyplinowania na dłuższą metę. Bo prościu przyzwyczaili się do nowej sytuacji, oswoili ze zmienionymi warunkami, zaczęli lekceważyć rygory i chodzą własnymi ścieżkami, jak to dawniej czynili. Toteż wzrost przestępstwa zauważalny jest także w przestępczości pospolitej, kryminalnej, zarówno na szkole obywateli jak i na szkole uczących się na szkole społecznych zakładów i ich mienia.

Daleki jestem od myśli, że kierownictwa poszczególnych zakładów patrzą na to przychylnym okiem i po cichu so- lidaryzują się ze złodziejami i przestępcami wszelkiego innego autoramentu. Ale gdyby o miało działania niektórych kierownictw wobec faktu ujawnienia na ich terenie przestępstwa, można by dojść do wniosku, że jednak przestępcy sprzyjają, bo ich czyn wyraża nie tuszują. Wniosek taki byłby oczywiście błędny, jako że

wszak liczyć na otrzymanie odszkodowania.

Z przestępstwami inaczej. Jeśli organom ścigania nie ujawni ich kierownik zakładu, nie ma zainteresowanego, który by się o to upominał. Bo poszkodowanym jest sam zakład, którym także kierownik kieruje. Więc nie ujawnia, czym zyskuje sobie w oczach władz miano kierownika, u którego jest wszystko jak na to dawniej czynili. Toteż kierownik jeszcze jeden atut. Uchodzi wśród pracowników za ludzkiego, wyrozumiałego, tolerancyjnego, słowem za dobrego człowieka. Czy jednak tego byłaby opinia całej załogi, gdyby wiedziała o przestępstwach, za które spracowałby się kierownik nie tylko w oczach władz, ale i w oczach kolegów? Więc na czym zdaniu kierownikowi bardziej zależy? Na zdaniu tych kilku złodziei?

Powiadają niektórzy, że to nie w interesie osobistym, lecz w interesie kierowanego zakładu nie nadają urzędowego biegu sprawom o popełnione

oddziaływanie jest dobre i pożądanym w odniesieniu do przekroczeń pracowniczych. Nie zawsze trzeba stosować kary z art. 108 kodeksu pracy. Ale gdy ma się do czynienia z ewidentnym przestępstwem ścigania z urzędu, to nie do dyskrety należy stosowanie środków przez prawo przewidzianych i prawem nakazanych. Do tego powołane są wyłącznie specjalne i specjalistyczne organy państwowe — prokuratura i sądy. Za ich wyręczenie kierownik zakładu na nagrodę nie zasługuje. Przeciwnie. Może znaleźć się pod zarzutem niedopełnienia obowiązku wyraźnie przez prawo nakazanego. Obowiązki kierownika ubezpieczonego zakładu w razie powzięcia wiadomości o przestępstwie ściganym z urzędu określa zupełnie wyraźnie art. 256 § 2 kodeksu postępowania karnego. Radzę wszystkim kierownikom zapoznać się z tym przepisem. Bo nie można tłumaczyć. Kierownik ubezpieczonego zakładu tym bardziej.

JUSTYN

Ziemiaczany kłops

Wylądował na to, że doczekaliśmy się kolejnego przytyku. W nos, choć nie wiadomo, czy tylko od handlu. W sklepach ziemniaki są, ale tylko młode, po 42 zł kilogram. WSS rozprowadza co prawda w swojej sieci 3-5 ton ziemniaków dziennie, ale w skali obecnego potrzeb miasta jest to niezauważalna ilość.

„Witamina“ twierdzi, że obowiązek zaopatrzenia miejskiego rynku ciąży na WSS, że oni owszem, sprzedają warzywa i owoce, ale ziemniaki to tylko z dobrej woli. Zaplanowali jesienią 1600 ton, bo tyle fizycznie są w stanie przechować przez zimę i tyle skupili. Zwykle, z takiej ilości 300-400 ton na przednówku im zostawało. W tym roku zabrakło, że to niby ludzie więcej wykupili.

Kochana „Witamina“, powiedzmy sobie szczerze, zabrakło nie dlatego, że nagle więcej wykupili, a dlatego, że bardziej niż zwykle wygnęły, albo zaczęły gnęć i odprowadziły do gorzelnii. Bo jak to? U was wykupili już w marcu, a w WSS jeszcze de mają być, choć mieliście mniej więcej tyle samo.

„Witamina“ twierdzi, że próbowała wiosną skupować, ale producenci żądają po 20 zł za kilogram i przeważnie są to małe ilości rzędu 1-2 tony, no więc nie skupują.

Białostocka „Witamina“ nie, a handlowcy z innych stron kraju jak najbardziej. Płacą po 20 a nawet po 35 zł za kilogram, biorą ile jest i mają ziemniaki, a my nie. To znaczy mamy, ale wcześniej, przywiezione z Radomia i Puław. Na własne musimy poczekać co najmniej do 6 lipca.

WSS ma w zapasie niecałe 20 ton starych ziemniaków, które mogłaby sprzedać w ciągu jednego dnia. I może nie byłoby o co kruszyć kopii, gdyż wcześniej ziemniaki taniej z

wiosennego skupu trwała przecież od lutego i miała się akurat wyrażnie ku końcowi. Krótko powiedziałbyśmy, że ziemniaki GS nie miały, gdyż rolnicy nie sprzedawali, bo albo już sami nie mieli, albo im się nie opłacało.

— A dlaczego się nie opłacało? Otóż WZSR wykonał manewr, który bez przesady można by nazwać nieudanym saltem, obniżając cenę skupu z 780 na 580 zł za kwintal. Spowodowało to najpierw znaczny spadek dostaw (przed obniżką dziennie dostarczano do punktów około 500 ton, po obniżce w ciągu całego miesiąca skupiono 506 ton), a w następstwie zachwianie równowagi rynkowej i znaczny wzrost cen na wolnym rynku. Decyzja o przywróceniu cen wyższych 12 maja była już zupełnie spóźniona, gdyż w tym czasie płacono na bazarze do 1500 zł za kwintal. To po co rolnik miał wieść do GS?

I tak z zamówienia WSS zrealizowano tylko 380 ton. Biurokracja, zasłanianie się pismami, zwalanie obowiązków (WZSR wbrew przepisom zwolnił się z obowiązku wozenia ziemniaków), brak ekonomicznej wyobraźni i efekt natychmiastowy.

Przeżyjemy. Kogo nie stać na młode ziemniaki będzie przez pewien czas więcej jadł kasz i makaronów, ale ogólnie — nieładnie postępujące panowie od handlu ziemniakami. (s-ka)

Rajd z Sanepidem

Grzechy gastronomii

● Zajazd „Leśny“ w Białymstoku — nadal „straszy“ ● Po-
wiew optymizmu u progu sezonu.

Rozpoczął się sezon turystyczny. Odpowiedzi na pytanie: jaki jest stan sanitarny gastronomii w tym okresie, szukaliśmy w trakcie zjazdu turystycznym szlakiem, odbytego wspólnie z pracownikami Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Białymstoku — inż. Leonia Bieganią i mgr Teresą Zawadzka.

Bukstel koło Czarnego Białostockiej. Zatrzymujemy się przy agencji wjazdowej „Leśny“. Wchodzimy do zaplecza. W kuchni krzątają się dwie kucharki w brudnych fartuchach oraz agentka bez obowiązującego okrycia głowy, z papierosem w ręku, pitrząca zupę.

Hasło: „Kontrola SANEPID-u“ nie robi tu na nikim żadnego wrażenia. Zakład, jak wyjaśnia gospodyni obiektu,

jest nieczynny. Czyżby była to prawda? Jak się później okazuje — w obiekcie żywią się harezerzy. Oj, gdyby wiedzieli, w jakich warunkach gotowany był ich posiłek!

Panie z TSS-E przystępują do kontroli. Na prośbę o fartuch agentki odpowiada: — A ja wiem, gdzie one są? Niecenne zamrażarki, brak ręczników, bałagan, gotowane w kotłach warzywne, obiekty dla świń: to tylko kilka z wielu sanitarnych uchybień panujących w tym obiekcie, które sama agentka nazwała — totalnym bałaganem.

Wynikiem kontroli jest 1000-złoty mandat oraz wniosek do Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego o wstrzymanie pracy zakładu. Nie wspomnę już o niszczeniu drogiego i trudnego do kupienia zamrażarki i innych urządzeń.

Propozycje KULTURALNE

W TEATRZE LALEK...

Wszystkich, którzy jeszcze nie zdążyli obejrzeć „Przypowieści o Jasiu, który szukał oświaty“, namawiamy do odwiedzenia Białostockiego Teatru Lalek w najbliższą sobotę (3 czerwca) o godz. 16 oraz w niedzielę (4 czerwca) o godz. 11. Wiek widza nie jest istotny, ponieważ sztuka Edmunda Wojnarowskiego została wyreżyserowana bez uwzględniania metryki. Perypetie Jasia ugańiającego się za osiem ogłądali niedawno widzowie zarówno w wieku przedszkolnym, jak i emerytalnym w Toruniu i w Zielonej Górze. Na rodzimej scenie „Przypowieści...“ była grana niewiele razy, chociaż jej przepięknie a odbyła się kilka miesięcy temu, 19 marca br.

Spektakl wyreżyserował Krzysztof Rau, autorem scenografii jest Wiesław Jurkowski, muzykę napisał Sławomir Czarnecki. Jak w każdej bajce na scenie oprócz głównych posta-

ci, Ośla (Wojciech Grzechowiak) i Jasia (Piotr Damulewicz), pojawiają się jeszcze Lis (Barbara Muszyńska) i Wilk (Mieczysław Fiodorow) oraz fantastyczny mag w otoczeniu swojej pracowni, do której schodzą się ludzie niezadowoleni z naruconego im przez los wersji życia. Zapraszamy. (olp)

LATO W MIEŚCIE

W ramach cyklu „Lato w mieście“ Miejski Dom Kultury w Białymstoku zaprasza wszystkich melomanów na koncert zespołu instrumentalnego Filharmonii Białostockiej pod dyrykcją JERZEGO BURDY. W programie usłyszymy szereg przebojów muzyki popularnej.

Spotykamy się zatem w niedzielę, 4 lipca br. o godz. 12 w parku francuskim przy Pałacu Branickich. W razie niepogody koncert odbędzie się w sali kina „Forum“ przy ul. Dzierżyńskiego 5. (mip)



Kacelnik - modelarz Jadrina. Oledzka opracowuje wzór torebki wyściowej.

Walizki, nesesery, torebki

Niedawno pisaliśmy o „GW“ o osiągnięciach i kłopotach Białostockich Zakładów Wyróbów Galanterii (17 czerwca — „Białostockie nesesery i torebki“). Dziś jeszcze raz wracamy do tego tematu. W fotoreporcie przedstawiamy ludzi, dzięki którym, mimo ogromnych trudności materiałowych, powstają modne wzory toreb pod różnymi, kosmetyczek, walizek itp. Szkoda tylko, że ta zastrzeżona firma otrzymuje tak znikome ilości skór naturalnych. Gdyby z tym surowcem nie było kłopotów, BZWG dostarczałaby na krajowy rynek i na eksport naj-

modniejsze wzory światowej klasy. (il)

Fot.: Jan Malec



Elżbieta Topczewska szyje nesesery.



Jakość wykonanych już nowych modeli sprawdza Barbara Jankowska.

ZUKOSA

Piwko będzie...

Dwa razy w tygodniu mieszkańcy Osiedla Tysiąclecia, widząc gromadzących się w kolekcje, nie muszą zadawać pytania: „Dlaczego to?“ Przed „Sąmem“ na ul. Wesołej od wiecznych godzin rannych trwa uroczysty piknik. Z podręcznymi torbami, walizkami, z pudłami i koszykami pustych butelek — dzielnie stoją w kolekcji „sino-błękitne ciarki“. Będzie piwko. Oni mają czas. I nie ma potrzeby. W tamte kolekcje chodzić ich matki i żony. Oni nie mają siatek na zakupy. Za mało się w nich mieści i nie opłaca się stać. Mają czas.

R. ŚWIERCZEWSKI

Wiele nawet nogi tak nie bolało. Wreszcie około południa mieszkańcy osiedla, widząc przyjeżdżających, nie muszą zadawać pytania: „Dlaczego to?“ Przed „Sąmem“ na ul. Wesołej od wiecznych godzin rannych trwa uroczysty piknik. Z podręcznymi torbami, walizkami, z pudłami i koszykami pustych butelek — dzielnie stoją w kolekcji „sino-błękitne ciarki“. Będzie piwko. Oni mają czas. I nie ma potrzeby. W tamte kolekcje chodzić ich matki i żony. Oni nie mają siatek na zakupy. Za mało się w nich mieści i nie opłaca się stać. Mają czas.

Pije się zaraż. Można obrócić jeszcze raz. Najlepiej odbija się kaptur na ławeczkach przed sklepem. Kto nie lubi stojeć pije pod filarami, przed stołeczką. Czasem coś się stłucze i wtedy żal, oż żal. A i strzępnąć z rozmaitemi resztkami piwko to szpan. Jest ucieleśnienie i tylko biedni studentci muszą czekać na towarzyszy do pobliższych akademików. Tu towarzyszy nie dla nich, a dla ucieleśnienia przed dyplomem.

Popołudnie jest już spokojne. Pechowe ekspedientki, które trafiły na „piwną“ zmianę ustawiają puste koszyki. Są zmęczone. Wokół sklepu trochę śmieci, jakas karta, resztki piwki, stopy piwów. Było piwko.

Za dwa dni znów będzie. Warto zżyć (jol)

Po egzaminach do szkół średnich

Egzamin wstępny do szkół średnich pozwolił kandydatom na wykazanie się wiedzą i jednocześnie był sprawdzianem predyspozycji do wykonywania określonego zawodu, do zgłębiania wiedzy z tej właśnie a nie innej dziedziny. Nie zawsze tego typu werdykt uzasadniało samo tylko świadectwo ze szkoły podstawowej.

Funkcję sprawdzającą przydatność kandydatów spełniła druga część egzaminów, czyli bezpośrednia rozmowa z tymi, którzy przebrnęli przez część pisemną (ewentualnie poprawili dwójkę z jednego oblanego przedmiotu). Był to sprawdzian wiedzy z przedmiotu odpowiadającego profilowi kształcenia.

Dobrze więc stało się, iż w wyniku egzaminów w szkołach średnich znajdują się uczniowie już „przetestowani“, sprawdzieni przez bietykwnych (bo nie z własnej szkoły) nauczycieli. Jest to z całą pewnością szansą na podniesienie poziomu szkół dających status „średniego inteligenta“.

Pilotowaliśmy przebieg zmagania absolwentów szkół podstawowych i przyglądaliśmy się tematowi egzaminacyjnym i oto nadszedł czas na podsumowanie.

Wprowadzenie egzaminów nie wpłynęło zasadniczo na zainteresowanie poszczególnymi typami szkół. Jest jednak nadzieja, że tym razem do liceów i techników trafią naprawdę najlepsi z najlepszych.

Wyniki egzaminów do szkół średnich są dopiero pierwszym etapem przyjmowania kandydatów. Wszyscy, którzy zdali, lecz nie zostali przyjęci, będą mieli do wyboru inne szkoły dysponujące jeszcze wolnymi miejscami. A miejsc tych, jak wynika z informacji białostockiego Kuratorium Oświaty i Wychowania, pozostało jeszcze wiele, także w liceach ogólnokształcących. W Kuratorium czynny jest punkt informacyjny w pokoju nr 8 i komisja informuje o wolnych miejscach, także telefonicznie (nr tel. 372-28).

W białostockim I Liceum Ogólnokształcącym przyjęto 194 absolwentów szkół podstawowych i jest to pełny nabór. Do egzaminu wstępnego przystąpiło 255 kandydatów, sześć osób tego egzaminu nie zdawało, 25 zdawało, lecz nie zostało przyjętych z braku miejsc.

W III LO przyjęto do ośmiu klas pierwszych 195 osób. Egzamin wstępny złożyło z wynikiem pozytywnym 214 kandydatów, a dziewięć osób nie zdawało. Sporo było ocen bardzo dobrych i dobrych. Na egzaminie pisemnym z języka polskiego byli 23 osoby niedostateczne, a z matematyki — 27.

Zakończył się nabór do Zespołu Szkół Odzieżowych. Do Liceum Zawodowego na kierunku krawiectwa konfekcyj-

no-usługowy, przyjęto 60 kandydatów. Do zasadniczej szkoły na kierunku krawiectwa przyjęto lekciej damskiej przyjęto 55 absolwentów szkół podstawowych (było tu osiem kandydatów na jedno miejsce), na kierunku krawiectwa odzieżowej damskiej przyjęto również 55 dziewcząt i 25 na kierunku krawiectwa odzieżowej damskiej przyjęto 25 dziewcząt już złożyło dokumenty do innych szkół, które dysponują jeszcze wolnymi miejscami, ponieważ zabrakło im miejsc w ZSO.

W Zespole Szkół Elektrycznych naukę w klasach pierwszych rozpoczęło 75 dziewcząt i chłopców w technikum elektrycznym i ponad 100 osób w szkole zasadniczej. Najwięcej było kandydatów na kierunku radiotechniki i telewizji oraz elektromechaniki. Do technikum nie zdawało 41 osób, natomiast 54 osoby zdawały, lecz nie zostały przyjęte z braku miejsc. Do zasadniczej szkoły nie przyjęto z tego powodu 34 osób.

W Zespole Szkół Mechanicznych także pełny nabór. Przyjęto 175 kandydatów (egzamin składało 239 i nie zdawało 53). Po 50 absolwentów szkół podstawowych podejmie naukę w nowym roku szkolnym w technikum mechanicznym na kierunkach: naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych, budowa maszyn i obróbki skrawaniem. W jednym oddziale Liceum Mechanicznego na kierunku mechanicznej obróbki skrawaniem uczę się będzie 25 osób.

Do Studium Wychowania Przedszkolnego przyjęto 60 dziewcząt. Do egzaminów pisemnych przystąpiło tu 145 kandydatów, ale egzamin złożyło z wynikiem pozytywnym 94.

Są jeszcze wolne miejsca w Zespole Szkół Metalowodrzwianych. Min. do Liceum Zawodowego na kierunku mechanicznej obróbki skrawaniem jest 25 miejsc i tylko sześciu kandydatów oraz na kierunku „mechanik naprawy maszyn i urządzeń“ zgłosiło się 20 chłopców a miejsce jest 25. Na kierunku „górnik“ czeka 25 miejsc.

J. CIELUSZECKI

Kiedy „druga taryfa“ taxi?

Mimo poważnej podwyżki opłat za przejazd „taxi“ powoli przyzwyczajamy się do coraz częstszego korzystania z tego rodzaju miejskiej komunikacji. Gdy czas nagli i są do załatwienia pilne sprawy — posuwamy kilkadziesiąt złotych na przejazd. Mimo jednak tej podwyżki która, jak by na to nie patrzeć, trochę szybciej napełnia takśwarskie portfele — zdarzają się (nie takie zresztą rzadkie) przypadki rozbienia z klientów balona. Polega to na pobieraniu zawyżonych opłat przez niektórych kierowców „taxi“, co psuje opinię ich kolegom po fachu, zarabiającym uczciwie.

Chodzi m.in. o tzw. „drugą taryfę“. Obowiązuje ona wyłącznie w czasie nocnej jazdy tj. od godz. 23 do 5 rano następnego dnia, jak również — w dni wolne od pracy ale tylko niedziele i dni, popularnie mówiąc, oznaczone w kalendarzu czerwona cyfra, czyli urzędowo uznane za wolne. „Druga taryfa“ nie obowiązuje zatem w wolne soboty, czego niektórzy taksówkarze od dłuższego czasu nie przestrzegali. Zdarzały się przypadki, że właściciele „taxi“ w czasie jazdy po godz. 23 w niedzielę żądali dodatkowych opłat, tymczasem aż do godz. 5 rano w poniedziałek obowiązuje wyłącznie „druga taryfa“, bez żadnych „dodatków“. Taksówkarze nie ma również prawa doliczać

dowolnych opłat za postój w czasie jazdy. Zrobi to za niego włączony taksometr, który również wtedy „bije“ złotych, tyle że w nieco mniejszym tempie.

Byłbym również za tym, żeby wszyscy właściciele „taxi“ zobowiązani zostali do umieszczania w dzień na przednich szybach swych pojazdów stosownych tabliczek z napisem „wolne“ lub „zajęte“. Wielu bowiem Czytelników skarży się, że niektórzy z nich — mimo że do postoju jest daleko — nie reagują na wezwanie do zatrzymania się, choć nie wiozą akurat pasażera.

(mip)

Śladem publikacji

W odpowiedzi na informacje o bieście planatorów trumienek zamieszczona 22 czerwca br. w Pakiecie Sygnałów. Refetnowa Spółdzielnia Ogólnego-Pszczelarstwa w Sokółce wyjaśnia:

Do 1981 roku walcenie dostawcom trumienek pociągają od sumy wypłaconej za sprzedaż owoców 4,5 proc. w tym 1 proc. na fundusz inwestycyjny i 3,5 proc. na fundusz rozwoju spółdzielni. Wniosek członków Spółdzielni rozwiązano umowę z PZU z dniem 31 grudnia ubiegłego roku. Dlatego producentom nie należy

zwrot potrąceń na PZU, dotyczących ubezpieczeń w roku 1981. Ubezpieczenie PZU nie dotyczy dopiero dostaw produktów tegorocznych.

Od sumy sprzedaży w roku 1981 obowiązuja planatorów potrąceń w wysokości 2 proc. Gromadzone w ten sposób fundusze wyciągane następnie do producentów w formie dopłat do środków ochrony rolni, materiału szkółkarskiego, rolniczych punktów skupu itp. Wydatkowane kwoty podlega za zatwierdzenie i kontroli Rady Nadzorczej Spółdzielni. (BM)

Wyrazy szczerego współzucia

z powodu śmierci

Tow. prof. dr hab.

Jarosław Smurło

i sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR Akademii Medycznej w Białymstoku

Rektor i Komitet Uczelniany PZPR Filii UW w Białymstoku

k 2398-1

Wyrazy szczerego współzucia

lek. med. LIDII SZMURLO

z powodu nagłego zgonu

składają:

pracownicy Złobka Nr 13 w Białymstoku.

g 5730-1

Białostocki Oddział Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologów z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 28 czerwca 1982 roku zmarł nagie

Prof. dr hab. Jarosław Smurło

Kierownik Zakładu Radiologii Akademii Medycznej w Białymstoku. Zmarły był wieloletnim Działaczem Towarzystwa, Konsultantem Regionalnym d/s Radiologii, powszechnie Szanowanym i Cenionym Wychowawcą młodego pokolenia radiologów.

Cześć Jęgo Pamięci

k 2600-1

Pogrzebeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że w dniu 28 czerwca 1982 r. zmarł nagie

Prof. dr hab. Jarosław Smurło

Wyrazy głębokiego współzucia

RODZINIE ZMARŁEGO,

który był dla nas wzorem Nauczyciela Akademickiego, Kierownika i Lekarza

składają:

pracownicy Zakładu.

Uroczystości pogrzebowe odbędzie się w dniu 1.VII.1982 r. na cmentarzu parafii Św. Rocha o godz. 14.00.

k 2605-1



Członkowie głównych bohaterów „Przypowieści...“: Osiol — Wojciech Grzechowiak, Lis — Barbara Muszyńska, Jasi — Piotr Damulewicz oraz Wilk — Mieczysław Fiodorow.

Fot. Roman Sienko

Zasady sprzedaży artykułów reglamentowanych w lipcu

W lipcu 1982 r. kupujemy:

▲ Na kartę zaopatrzenia „M-P“: — 2,5 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła;

▲ Na kartę zaopatrzenia „M-II“: — 4,0 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła;

▲ Na bon „MC“ w kolorze różowym — 1,0 kg mięsa i jego przetworów.

▲ Na bon „MC“ w kolorze beżowym z nadrukiem „Lipiec 1982 gram mięso“ — jednorazowo 2 kg według terminu realizacji w lipcu i sierpniu.

▲ Na bon „MM“ — 1 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła

▲ Na bon „DM“ — 0,35 kg masła

▲ Na kartę zaopatrzenia typu „P“ i „O“ — makę, przetworzone piwo, cukierki, pastyrosy i alkohol według norm wydrukowanych na kartach zaopatrzenia.

▲ Na edelkni „P-II“ — 2,5 kg

cukru. Na edelkni „cukier 2,0 kg“ kart P-I, P-II i „O“ — 3 kg cukru. Realizacja zakupu powinna następować jednorazowo.

▲ Na edelkni rezerwowowy Nr 20 w kartach zaopatrzenia typu „P“ — 375 gram margaryny lub smalcu lub słoniny. Ojcie pozostaje w wolnej sprzedaży.

▲ W lipcu br. normę proszku w wysokości 300 gram realizujemy na dwa edelkni kart zaopatrzenia typu „P“ o nominale 200 i 100 gramów.

▲ Na karty zaopatrzenia „MLE-KO“ — 1 litr mleka pełnotłustego dziennie dla dzieci w wieku 1-3 lata zamieszkałych we wszystkich miejscowościach kraju mających status miasta.

▲ W systemie kartkowym sprzedawana będzie 1 butelka wódki z wyłączeniem win, spirytusu, kremów alkoholizowanych, miodów pitnych oraz alkoholi pochodzących ze skupu.

▲ W ramach normy 250 gram cukierków oraz zamienników kart „P“ i „O“ klient ma prawo zakupić cukierki zwykłe czekoladowe i czekoladowe z wyłączeniem czekolady twardej, nadziewanej lub batonów czekoladowych. Sprzedaż cukierków, czekoladowych uzależniona będzie od możliwości podażyowych po zabezpieczeniu realizacji kuponu „czekolada“.

▲ W ramach normy 250 gram cukierków zwykłych, czekoladowych lub batonów czekoladowych, sprzedawanych w zależności od dostaw, w 1 butelce wina gronowego lub szampa w zależności od dostaw.

▲ Karty zaopatrzenia ważne są w miarę, na który zostały wydane z wyjątkiem edelkniów na proszek do prania, mydła, oliwkę i wate ważnych w okresie dwumiesięcznym.

▲ Kartki na obuwie dziecięce, miodziozwe zachowują ważność do końca roku.

▲ Kartki na obuwie dziecięce, miodziozwe zachowują ważność do końca roku. (S-K)

Kryptonim: NAL-82

Część dzieci z rozmaitych przyczyn nie będzie mogła wyjechać na 2-3-tygodniowe obozy harcerskie i kolonijne. Do grupy tej należą przede wszystkim dzieci wiejskie, które w czasie wakacji nie tylko opiekują się młodszymi rodzeństwem, kiedy ich rodzice zajęci są pracami polowymi, ale i nierzadko sami pomagają w gospodarstwie. Oczywiście, nie są im to całego wakacyjnego dnia. A co mają robić z czasem przeznaczonym do własnej dyspozycji?

O tym, w jaki sposób można zorganizować najmłodszym mieszkańcom wsi i miasteczek ciekawe spędzenie czasu wolnego w miejscach zamieszkania, pomyślano w Komendzie Hufca ZHP w Kolnie. Młodzież zaproponowano, prowadzoną w ubiegłych latach z dużym powodzeniem, Niebożową Akcję Letnią.

Przebiegiem NAL-82 będzie kierował specjalny sztab, powołany przy Komendzie Hufca ZHP. On też zajmie się przeszkoleniem harcerzy, którzy poprowadzą wakacyjne zespoły, złożone z dzieci kilku podwórek czy wsi. Pomocą w organizowaniu imprez będą drukowane w „Świecie Młodych” zadania dla zastępów wakacyjnych.

Ale same propozycje zadań nie dadzą zamierzanych efektów bez pomocy dorosłych. Dlatego harcerze liczą na sojuszników od lat wspomagających w różnej formie nieobozową akcję. Tradycyjnie już bazą dla zastępów będą wiejskie kluby i świetlice, rezerwy OSP, w Kolnie zaś świetlica spółdzielni mieszkaniowej. Pomoc zadeklarowało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Do NAL włączą się również koła ZSMP i ZMW oraz KGW.

Niewątpliwą atrakcją dla członków zespołów wakacyjnych będzie 3-5-dniowy pobyt w stacji pod namiotem. Wszystkie zajęcia prowadzone są tam metodą harcerską, a wiele dzieci po asmakowaniu

przygody pod namiotem, wstępuje z nowym rokiem szkolnym do drużyn harcerskich i suchowych. Stanica pod namiotami zorganizowana zostanie w obozie harcerskim. Koło nad Płsną, gdzie kolonijni hufiec ZHP ma od lat własną bazę obozową. Stanica NAL czynna będzie również przy Spółdzielni Mieszkaniowej.

Akcja NAL — mówi jej szef, harcmistrz Stanisław Malinowski — kryje w sobie nie tylko samo uczestnictwo w zorganizowanych formach spędzenia wolnego czasu. Pamiętajmy z poprzednich lat prowadzone przez starszych harcerzy tzw. zielone przedszkola dla swojego młodszego rodzeństwa i innych maluchów. Nie są to rzadkości młodzieżowe patroli przeciwpożarowe pod opieką strażaków. Wiele zastępów wróży im zapewne do zbierania ziół dla „Herbapolu”. Zarobione pieniądze przydadzą się na wakacyjne wydatki, chociażby na kupno bileto do kina. W tym roku „Herbapol” skupuje ziola surowe, a nie jak kiedyś suszone, co powinno zmobilizować zastępy wakacyjne.

Miejmy nadzieję, że sojusznicy najmłodszych nie zawiodą, przez co wakacje będą ciekawsze, a i przecież samych członków zastępów wakacyjnych też pozostawia w środowisku coś po sobie. Komenda Hufca ZHP w Kolnie przewiduje, że w rejonie jej działania prace podejmie około 200 zastępów NAL. (jf)



Fragment dzieła produkcji.

Dzieciom na uciechę

Ładny, drogi „Miś”

Gdyby tu wpuścić dzieci, to miałyby radości co niemiara. Misie, psy, kotki, zające, lis... Wszystkie zwierzątka — bardzo kolorowe, to duże i te małe. Tylko, że ceny... Chociaż to Gwiazdki daleko, odwiedziłyśmy grajewski zakład Spółdzielni Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Miś” w Łomży. Interesowało nas, jak sobie radzi zalogą, której produkty są wytwarzane z importowanego surowca, jakim jest runo.

Grajewski zakład wykonuje zabawki na zamówienie spółdzielni w Łomży. Tegoroczny plan sprzedaży wynosi 35 mln. złotych, tj. o 5,1 mln. zł więcej, niż w roku ubiegłym. Co prawda zmniejszają się zamówienia (o 30 osób) lecz znacznie wzrosła wydajność pracy. W ciągu czterech miesięcy br. każda pracownica wykonała średnio 621 zabawkę, gdy w analogicznym okresie 1981 roku — tylko 553. Plan z pierwszych czterech miesięcy został przekroczony o 18 procent. A warto zaznaczyć, że zakład kończy obecnie produkcję zabawek na eksport do ZSRR, zamówionych jeszcze w ubiegłym roku.

Nie ma obecnie kłopotów z głównym surowcem — runem. Dostarcza go „Biruna” z Białegostoku i „Runetex” z Kalisza. Częściowo potrzeby pokryte zostały przez import z CSRS. Niestety, problemy są z innymi istotnymi surowcami. Brakuje kleju oraz nici

innych produkowanych przez fabrykę w Nowej Soli.

Nie to jednak martwi kierowniczki zakładu — Zdzisławę Zabińską. — Widzi pan, w jakich warunkach pracujemy — mówi. — Stare pomieszczenia, w których brak jest dopływu wody i kanalizacji. W zimie tu mrozimy. Czy najbliższą zimą też tu spędzimy? — pytam. — Mamy nadzieję, że nie — odpowiada. — W 1976 roku rozpoczęto wznoszenie nowego budynku dla naszego zakładu. Cykl budowy wynosił 18 miesięcy. Niestety, prace trwają do dziś. Co prawda, termin zakończenia ustalono na 30 czerwca, ale z naszych obserwacji wynika, że przeprowadzimy się we wrześniu lub październiku.

— Na pewno praca w nowym budynku byłaby dużo przyjemniejsza i łatwiejsza? — nadmieniam. — O tak — mówi Zdzisława Zabińska. — Mamy przecież otrzymać maszyny do

SKR na własnym garnuszku

Sejneńska Spółdzielnia Kółek Rolniczych uchodzi za jeden z większych zakładów pracy w tym małym przemysłowym miasteczku, choć wraz ze swymi siedmioma zakładami zatrudnia zaledwie 143 osoby. Jej funkcja gospodarcza jest jeszcze ważniejsza, zważywszy, że zawiadnęła monopolem w dziedzinie usług mechanizacyjnych i chemicznych świadczonych dla rolników gmin Sejny i Giby.

Nawet okazałe prezentuje się zabudowa sejneńskiej SKR składająca się z pomieszczeń warsztatowych, garaży, magazynów i budynku administracyjnego. Budowę obiektu zakończono przed niespełna trzema laty kosztem około 49 mln. zł.

Majątek ruchomy sejneńskiej SKR to: 77 ciągników, 13 kombajnów typu „Bizon-super”, 27 rozrzuścaczy wapna i nawozów, 31 kopacek do ziemniaków, rozrzuścacz orniaka i kilka pozycji innego sprzętu rolniczego. Nie jest tego może zbyt wiele, ale i to plasuje Spółdzielnię w czołówce województwa suwalskiego. Na początku tego roku istniała jednak uzasadniona obawa, że sprzęt nie będzie w pełni wykorzystany z powodu braku tzw. frontu robót. Przyczyną obawy dość prozaiczna: w ramach reformy gospodarczej i ogólnego trendu zwyczajem, Centralny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych zalecił podniesienie cen usług świadczonych przez SKR-y 2,5-3 razy. Istniało przypuszczenie, że rolnicy zrezygnują z usług mechanizacyjnych jak i chemicznych. Tym bardziej, że w ostatnich latach spółdzielnie kółek rolniczych w całym kraju nie cieszyły się dobrą prasą.

W tej sytuacji w Sejnach, na mocy uchwały Rady SKR, podjęto ryzykowną decyzję o obniżeniu cen usług do średnio o 20 proc. w stosunku do cennika CZKOR. Kierowność się słuszna chyba w tym przypadku zasadą, że mniejszy zysk jednostkowy a większy obrót dadzą w sumie większy zysk globalny.

Pierwszy sprawdzian skuteczności podjętych decyzji sejneńska SKR ma już za sobą. Była nią wiosenna akcja chemiczyczna, a mówiąc prościej — popularne opryski roślin. Wypadło to dobrze. Taka ocena została również przed kilkoma dniami wyrażona przez sekretarza KW PZPR Wojciecha Skrzepkowskiego na plenium KG partii w Gibach. Opryski wykonano na powierzchni 3 tys. ha tj. o 700 ha więcej niż w roku ubiegłym, gdy rolnicy jeszcze znacznie mniej pacyli za usługi. Prezes SKR — Edmund Kosiński do szczególnie wyróżniających się w akcji oprysków zalicza: Jerzego Wasilewskiego z ZUM Bubele, Stanisława Sawukana z Berzka, Jerzego Maksymowicza z Ogródnika, Ryszarda Wasilewskiego z Sejn i Wiesława Rydzewskiego z Pogorzela.

Nie też dziwnego, że niektórzy przy tej pracy zarobili po 20 tys. zł miesięcznie, choć średnia płaca w całym SKR jest raczej niezbyt wysoka.

Przyszłemu towar — klient poczeka! Mieszkańców Ełku bardzo denerwuje wielogodzinne zamknięcie sklepów podczas przyjęć towarów. Wynika to z faktu, że obsługa zaawansowanych kłusosobów i również dobrze część personelu mogłaby się zająć odbieraniem towaru, którego i tak otrzymują niewiele, pozostał zaś sprzedawać. Zaostrzyłoby to bardzo dużo czasu i nerwów kupującym.

Należałoby również zwrócić uwagę na czas trwania sławnych remanów w sklepach. Przy tej ilości towaru nie zachodzi chyba potrzeba liczenia go przez cały tydzień.

Zdrowie za makulaturę W większych sklepach województwa suwalskiego niektóre artykuły higieny osobistej sprzedawane są za makulaturę. Odnosi się to do kosmetyków, a nie do higieny osobistej.

Oszczędzaj prąd w pracy i w domu! Kartki na obuwie dziecięce i młodzieżowe zachowują ważność do końca roku.

forma stawia przed sejneńską SKR wiele problemów i wiele znaków zapytania. Bo oto skończy się kampania żniwna, omłotowa, i co robić dalej? Dawniej sprzęt SKR-owski, w tzw. marowym sezonie wykorzystywano przy budowie i remoncie dróg, do wywozu drewna z lasu i do innych prac. Teraz, wobec szczupłych środków budżetowych, i ten front pracy znacznie się skurczył. Dla SKR-ów pozostało praktycznie jedynie wyjście — wdrożyć produkcję na rzecz rolnictwa. Taką drogę obrali też SKR-owcy z Sejn.

Wyprodukowali już sześć wózków przyczepnych do ciągników. Mogłoby wyprodukować znacznie więcej, popyt jest bo i cena przystępna — 32 tys. zł. Wielkość produkcji limituje jednak brak gumienia, a na poprawę sytuacji w najbliższym czasie nie ma co liczyć.

Aktualnie w Sejnach produkują komplety wałów kółkowych po 40 tys. zł za sztukę. Jest nadzieja, że rozwinięta produkcja poszukiwanych ogniw do taśmy przenośnikowej dla kopacek ziemniaczanych. Może jeszcze coś. Nowe zasady gospodarowania stawiają bardzo wysokie wymagania przed kierownictwem, i przed załogą. Gra idzie o wysoką stawkę. SKR zatrudnia wielu specjalistów, wielu z nich nabyło nielubiane specjalności, i nie można sobie pozwolić na luksus czasowego wymownienia im pracy. Chodzi po prostu o przetrwanie tego najtrudniejszego okresu.

E. PIETRUSZKIEWICZ

Dobra książka w cenie

Zapotrzebowanie na dobrą książkę nie maleje. Wiele miłośników poezji i prozy musi na razie jednak zadowolić się obietnicą, że w niedługim czasie nastąpi w tej mierze decydująca poprawa.

Kolneński „Dom Książki” podobnie jak i inne tego typu placówki, otrzymuje aktualnie znikomą ilość książek. Część z nich kierowana jest do bibliotek publicznych, inne zaś szybko znikają z księgarskich półek. Szczególnym popytem cieszą się książki dla dzieci i młodzieży, a także literatura piękna. Jednak pozycji tych, jak i klasyki jest mało. Nie ma nawet mowy o jakiegokolwiek ciągłej sprzedaży.

Szczupłe też są zapowiadzi wydawnicze. Ucieszą one jedynie posiadaczy talonów użytkowników w ramach akcji „Lekture z makulatury”, którzy w najbliższych dniach otrzymają 120 kompletów dzieł Adama Mickiewicza. Podobnie też księgarnia oczekuje przyszłości zawierającej pierwszą monografię Kolna. Przystępnie napisana, bogato ilustrowana monografia pt. „Kolno na Mazowszu” autorstwa dr. Czesława Brodzkiego wydało ostatnio Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Pustki na półkach księgarskich nie oznaczają, że pracownicy „Domu Książki” siedzą bezczynnie. Od miesiąca trwa bowiem rozprawianie do szkół podręczników szkolnych. Kolneńska księgarnia rozprowadza je do placówek oświatowych w mieście i gminie Kolno oraz Stawiski, a także w gminach: Grabowo, Mały Płock, Turów i Zbójna.

W nadchodzącym roku szkolnym uczniowie klas 0, I i II V otrzymają podręczniki szkolne za darmo. Zakupia je władze oświatowe. Jednak i tu dla pokrycia wszystkich potrzeb brakuje niektórych tytułów m.in. elementarna Maria na Falskiego i elementarna muzycznego dla klasy pierwszej, czytanki „Nasz dom ojczyzny” dla klasy drugiej. W ograniczonych nakładach i bez niektórych tytułów księgarnia otrzymała książki i dla innych klas. Spodziewać się tutaj należy, że będą one uzupełnione podczas wakacji.

(jf)

Cyrk w „blaszaku”

Do Łomży zespoły cyrkowe zjeżdżają zazwyczaj dwa razy w roku. Dzieci i dorośli wielbiciele arenowej rozrywki nie mają zatem zbyt wielu okazji do oglądania popisów akrobatów, trefserów i clownów. Złotówi twierdzą, że być może śląskiego oddział WSS wprowadził organizację „usprawnienia” w pawilonie spożywczym na osiedlu „Jantar”. Od poniedziałku (21 czerwca) o godzinie 12.00 w pawilonie „blaszaku” odbywać się będą przedstawienia cyrkowe. W tym celu w pawilonie „blaszaku” (21 czerwca) o godzinie 12.00 w pawilonie „blaszaku” odbywać się będą przedstawienia cyrkowe. W tym celu w pawilonie „blaszaku” (21 czerwca) o godzinie 12.00 w pawilonie „blaszaku” odbywać się będą przedstawienia cyrkowe.

Potwierdziła to także odpowiedź dyrektora Oddziału WSS — Ireneusza Chrostowskiego, który decyduje tłumaczyć... reformą. W okresie 3,5 miesiąca w sklepie doszło do 200 tys. zł tzw. strat poza użytkownikami, inaczej mówiąc — banku. Załoga placówki ponosi odpowiedzialność materialną, ale do winy udowodnionej. Udowodnić nie było można, a straty powstałe m.in. z powodu opóźnień w dostawach, okazały się znaczne. Jedną butelką kosztuje 9 zł (zawarte w niej mleko — 10 zł) więc...

Dyrektor nie chce nie sugerować. Z jego wypowiedzi wynika jednak jednoznacznie, że klienti są okradani, a nie tylko niesolidni. Oczywiście uszczelnienie zapewnienie „Oddziału” zrobić wszystko by obsługa klientów usprawnić, „sprawa jest do rozwiązania”, tylko, że „każda nowość budzi sprzeciw”. (Nowości) Kolejki żądają nowości u nas nie są! Na zakończenie pocieszenie: podobne rozwiązania wprowadzone zostają w „blaszaku” przy ul. Wojska Polskiego i w sklepie — przygotowywanym do uruchomienia — na osiedlu „Jantar”.

(jf)

Pracowite KGW

Kobiety wiejskie dawały i dają dowody społecznego i produkcyjnego zaangażowania. W rozwiniętych swych inicjatywach pomagają im działania w Kołach Gospodyń Wiejskich, mających na ziemi mazowieckiej długoletnią tradycję.

W mieście i gminie Wysokie Mazowieckie działa 47 Kół Gospodyń Wiejskich, zrzeszających 860 członkiń. Organizacja aktywnie uczestniczy w realizacji zadań społeczno-gospodarczych wsi, rozwija także działalność kulturalno-oświatową. Członkinie pracują w radach społecznych przy Klubach Książki i Pras, „Ruch” i „Młodość Rolnika”.

Do tradycji należy zbiorowe rozprowadzanie kurcząt sprzedawanych z wyłączeniem drobiu Białostockich Zakładów Drobiarskich. Od stycznia do czerwca br. KGW rozprowadziły wśród gospodyń w mieście i na wsi ponad 60 tys. kurcząt.

Kobiety systematycznie uczestniczą w konkursach „Więcej owoców, warzyw i kwiatów” oraz „Więcej mleka wy-

sokiej jakości”. Wpływa to na rozwój produkcji warzyw i owoców oraz podniesienie higieny obrotu i racjonalne wyżywienie. W Wysokim Mazowieckim i okolicznych wsiach pełno jest ogródków kwiatowych i uprawia się mało znane dotychczas warzywa. W bieżącym roku w konkursach swój udział zgłosiło 30 kobiet z Mazur, Myśtek Rzymu i Miódz Wielkich.

Przy 17 kołach czynne są wypożyczalnie sprzętu gospodarskiego, które dysponują m.in. maglami, szatkownicami, zestawami naczyń, robotami, sokowirówkami, odkurzacami itp. Aby matki mogły spokojnie pracować, koła w okresie nasilonych prac polowych organizują dziecięce. W br. czynne będą one w Rusi Starej, Święciu Wielkim, Osipach Wandzinie, Jablonce Kosielskiej i Gołazach Puszczy.

Najbardziej aktywnie działają Koła Gospodyń Wiejskich we wsiach: Mystki Rzym, Osipy Kolonia, Brok, Kalinowo Czosnowo, Święcie Nowiny i Miódz Wielkie.

(lat)

ZUKOSA

Kto ma czas?

Otóż to — kto? Z listu i bezpośredniej rozmowy z Karolem W. wynika, że petent zazwyczaj ma na brak czasu cierpi. Tu przykład obsługi rolnika w Banku Spółdzielczym w Miastkowie.

W maju br. Karol W. otrzymał z Urzędu Gminy w Miastkowie przydział na ciągnik. Odebrać go miał... wg pisma WZSR, które dotarło do niego 20 maja — w Zambrowie, 28 maja. Daty maja w tym przykładzie istotne znaczenie. W dniu 24 maja nie dysponujący odpowiednią ilością biletów NBP rolnik złożył wniosek o skredytowanie kupna przez Bank Spółdzielczy. Decyzja była natychmiastowa — dzień później Zarząd BS w Miastkowie kredyt przyznał. I na tym

kończy się optymistyczna opowieść. Epilog jest natury odmiennej. Ostatecznie bowiem rolnik musiał ponieść koszty od znajomych.

Jak to — zdziwienie jest uzasadnione — przecież Zarząd BS przyznał kredyt? Cóż za żo, skoro „nie chciał tej sprawy załatwić” zastępujący dyrektora pracownik Banku Gospodarki Żywnościowej w Łomży. Trzy dni pod rząd rolnik przyjeżdżał do banku po to tylko, by dowiedzieć się, że w kraju jest stan wojenny a bank ma aż miesiąc czasu na zrealizowanie kredytu. Zależności między jednym a drugim petentem, w odróżnieniu od urzędnika, nie dostrzegaj. A szkoda. Wydaje się, że w naszym kraju — konsekwencje wynikające z tytułu nie wykonywania obowiązków służbowych są w okresie stanu wojennego znacznie ostrzejsze. Pytanie tylko, czy „mieć czas” oznacza „nie wypełniać obowiązków”. Ale że „utrudniać” — to fakt niezbity.

(jfb)

Po pracy na stadion

Blisko 150 zawodników reprezentujących 82 kluby pracy Węgorzewo spało na stadionie OSiR, by rozegrać spartakiadę sprawnościową. Ciekawe i nie sprawnościowe konkurencje, wśród których należy wymienić przeciąganie liny, obieranie ziemniaków na czas, słalom na wyznaczonym kajakach (raczej próby utrzymania się w nim) który ze względu na specyficzny kształt jest bardzo trudny do „ujęzdzania”, ciecie drzewa, robienie namiotów na czas i wiele innych pozwoliły na kilgodzinny pobyt na świeżym powietrzu kilku setosobowej grupie kibiców i zawodników, co w dniach Mundialu jest chyba dla zdrowia bardzo ważne. O tym, jak zażarta i wyrównana była walka świadczą wyniki. Zwycięzca turnieju, załoga POM Węgorzewo (238 punktów) z następną w klasyfikacji SKR Węgorzewo zwyciężyła różnicą jedynie 6 pkt. (232), a trze-

ci w punktacji generalnej Urząd Miasta i Gminy zdobył tylko o 11 pkt mniej od zwycięzcy. Następne były reprezentacje GS „Sch”, PGKiM, Kons-Dom, ZSC, „Polmo” i RZBW.

Impreza organizowana siłami miejscowych działaczy sportowych i kulturalnych, a także ZSMP dowiodła, że istnieje w Węgorzewie, a prawdopodobnie także w innych miejscowościach, zapotrzebowanie społeczne na dobrze przygotowaną i sprawnie przeprowadzoną ofertę sportową dla załóg pracowniczych. W sytuacji, gdy większość z nas nie wyjeżdża ze względu na koszty na wakacje całego szeregu imprez sportowo-rekreacyjnych, które umożliwiały organizowaniu pobytu na świeżym powietrzu, trochę emocji, wyzyskiwać się na biegni i skoczni. (wsp)

Przy wypychaniu zabawek Halina Filipowicz.

Celina Dobrzycka zszywa elementy do zabawek. Fot.: Z. Lenkiewicz

Zasady sprzedaży artykułów reglamentowanych w lipcu

W lipcu 1982 r. kupujemy:

▲ Na kartę zaopatrzenia „M-I” — 2,5 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła;

▲ Na kartę zaopatrzenia „M-II” — 4,0 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła;

▲ Na bon „MC” w kolorze różowym — 1,0 kg mięsa i jego przetworów;

▲ Na bon „MC” w kolorze białym z nadrukiem „Lipiec 1980 gram mięsa” — jednorazowo 2 kg wędlin z terminem realizacji w lipcu i sierpniu;

▲ Na bon „MM” — 1 kg mięsa i jego przetworów — 0,5 kg masła — 0,25 kg masła;

▲ Na bon „DM” — 0,25 kg masła;

▲ Na kartę zaopatrzenia typu „P” i „O” — mąkę, przetwory zbóż, cukierki, papierosy i alkohol według norm wydrukowanych na kartach zaopatrzenia;

▲ Na odcinek „cukier 1,5 kg” kart zaopatrzenia „P-II” — 2,5 kg cukru. Na odcinek „cukier 2,0 kg” kart P-I, P-III i „O” — 3 kg cukru. Realizacja zakupu powinna nastąpić jednorazowo.

▲ Na odcinek rezerwowi Nr 20 w kartach zaopatrzenia typu „P” — 375 gram margaryny lub smalcu lub słoniny. Olej pozostaje w wolnej sprzedaży.

▲ W lipcu br. normę proszku w wysokości 300 gram realizujemy na dwa odcinki kart zaopatrzenia typu „P” o nominale 200 i 100 gramów.

▲ Na karty zaopatrzenia „MLE-KO” — 1 litr mleka pełnotłustego dziennie dla dzieci w wieku 1-3 lata zamieszkałych we wszystkich miejscowościach kraju mających status miasta.

▲ W systemie kartkowym sprzedawane będą i butelki wódki z wyłączeniem win, spirytusu, kremów alkoholowych, miodów pitnych oraz alkoholi pochodzących ze skupu.

▲ Papierosy „Carmen” i „Zefir” będą sprzedawane w systemie bezkartkowym w powszechnej sieci handlowej i zakładach gastronomicznych.

▲ W ramach normy 250 gram cukierków oraz zamienników kart „P” i „O” klient ma prawo zakupić cukierki zwykłe czekoladowane i czekoladowe z wyłączeniem czekolady twardiej, nadziewanej lub batonów czekoladowych. Sprzedaż cukierków czekoladowych uzależniona będzie od możliwości podanych po zabezpieczeniu realizacji kuponu „czekolada”.

▲ Pięćtysto cukierkowe zwykłe i czekoladowe wyłączone jest z reglamentacji i sprzedawane będzie w ilości 250 gram do jednego sprzedaży.

▲ Na odcinek „czekolada 100 gram” kart P-I i P-III sprzedawana będzie czekolada twarda lub nadziewana lub batony, a w przypadku niepełnej ich podażi także wyroby czekoladowe. Batony należy sprzedawać w ilości nie mniejszej jak 100 gram. Na odcinek „czekolada” kart „O” należy sprzedawać czekoladę twardą.

Utrzymuje się nadal obowiązek rejestracji kart zaopatrzenia na miejscu i jego przetworów.

▲ Masło solone przeznaczane jest tylko dla dzieci od lat 7 i jego sprzedaż odbywa się na podstawie książeczki zdrowia dziecka.

ZAMIENNIKI

W ramach obowiązujących norm:

— mąkę klient ma prawo zakupić kaszę, ryż lub płatki w proporcji 1:1, tj. za 1 kg mąki i 1 kg kaszy lub płatków (ale nie odwrotnie);

— Za 12 paczek papierosów — 0,4 kg cukierków (rodzaje j.w.) lub 1 butelkę wina gorzkiego lub szampana w zależności od dostaw;

Karty zaopatrzenia ważne są w miu, na który zostały wydane z wyjątkiem odcinków na proszek do prania, mydła, oliwkę i wate ważnych w okresie dwumiesięcznym.

Kartki na obuwie dziecięce i młodzieżowe zachowują ważność do końca roku.

(S-K)